

NASZE ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok I

Ryga, 28 kwietnia 1935 r

№ 19

Jednomyślność

Europa jest w ciągłym ruchu, w ciągłym niepokoju. Coraz to inny minister jedzie dokądś, żeby się naradzić z innym ministrem.

Po wizytach ministrów angielskich w Berlinie, Moskwie, Warszawie i Pradze, o których jeszcze tak niedawno pisała prasa całego świata, miały miejsce narady trzech mocarstw: Francji, Angli i Włoch w Stresa. Nie zdążyły umilknąć echa tych narad, jak rozpoczęły się nowe obrady, tym razem w Genewie. Przed samymi świętami Wielkanocy została zwołana Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów. Miała ona rozważyć dwie poważne kwestje, które wydawały się zagrażać pokojowi świata. Pierwszą z nich był konflikt Włosko-Abisyński, były to chmury, które od dłuższego czasu zasnuwały horyzont Afryki. Drugą — było rozważenie jednostronnego zerwania traktatu Wersalskiego przez Niemcy, które w dniu 16 marca ogłosiły ustawę o powszechnej służbie wojskowej i zwiększeniu swych sił zbrojnych z 10 na 36 dywizji. Pierwsza z tych spraw nie wywołała większych trudności, załatwiono ją na tajnym posiedzeniu Rady Ligi. Natomiast druga sprawa — rozpatrzenie złamania postanowień Traktatu Wersalskiego przez Niemcy — wywołała dłuższe debaty. Projekt rezolucji potępiającej Niemcy złożyła Francja. W sprawie projektu zabierali głos kom. spr. zagr. ZSRR — Litwinow, min. Simon, min. spr. zagr. Polski J. Beck i inni. Spodziewano się, że w głosowaniu nad przyjęciem rezolucji, potępiającej Niemcy, przedstawiciele kilku państw powstrzymają się od głosu. Wbrew jednak przewidywaniom jedynie przedstawiciel Danji — Munch powstrzymał się od głosu. Rezolucja potępiająca posunięcie Niemiec stała przyjęta jednomyślnie.

Przyjęcie rezolucji przez Ligę Narodów wywołała szerokie echo w całym świecie, w Niemczech zaś — oburzenie i protesty.

W prasie podkreślają, że jednomyślność, jaka się ujawniła na ostatniej Sesji Ligi Narodów, dowodzi wzrostu autorytetu Ligi Narodów, i jej znaczenia w życiu międzynarodowym. Bez wątpienia, jednomyślność wykazana w Genewie przez kierowników polityki światowej przy rozpatrywaniu złamania traktatu

międzynarodowego przez Niemcy, ma olbrzymie znaczenie. Poza przyjętą rezolucją Rada uchwaliła wyłonić komisję, która by rozpatrzyła możliwości zastosowania przez Ligę Narodów sankcyj w stosunku do państw, które zrywają i łamią traktaty międzynarodowe.

W Genewie panowała jednomyślność, pomimo to nie doszło do skutku podpisanie traktatu francusko-sowieckiego, które miało nastąpić w sobotę przed Wielkanocą. W rokowaniach coś się zepsuło. Litwinow, zamiast do Paryża, wyjechał z Genewy wprost do Moskwy.



Wodospad na Persie

Mowa Ministra Spraw Wewnętrznych W. Gulbisa

TYDZIEŃ

Pierwszy dyplom członka honorowego Akademii Sztuk Pięknych Premierowi Dr. K. Ulmanisowi

Rektor Akademii Sztuk Pięknych profesor J. Kuga i prorektor profesor R. Pelsz doręczyli Premierowi Dr. K. Ulmanisowi dyplom członka honorowego, który został mu nadany na posiedzeniu Rady Akademii w dniu 4-go grudnia r. ub. Dyplom zawiera następujący tekst: „Łotewska Akademia Sztuk Pięknych, oceniając szczególnie zasługi Dr. K. Ulmanisa w utrwaleniu podstaw łotewskiej sztuki, krzewieniu i popieraniu rozwoju naszej artystycznej kultury narodowej, na posiedzeniu Rady w dniu 4 grudnia 1934 obrala Dr. Karola Ulmanisa na członka honorowego Akademii Sztuk Pięknych, nadając mu dyplom honorowy tej Akademii.“

Konferencja samorządów miejskich

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwołuje na 29 kwietnia konferencję wszystkich burmistrzów, członków zarządów i prezesów komisji rewizyjnych samorządów miejskich. Konferencję zaszczyci swą obecnością Premier Dr. K. Ulmanis, który wygłosi przemówienie. Oprócz tego są przewidziane również przemówienia i referaty Ministra Spraw Wewnętrznych W. Gulbisa, wice-ministra A. Berzińskiego, ryckiego burmistrza H. Celmińskiego, dyrektora departamentu samorządowego J. Zankiewicza, profesora Tentela i kierownika wydziału kultury i sztuki przy Ministerstwie Oświaty E. Wirzy.

Studenci muszą wziąć czynny udział w krzewieniu lotnictwa

Prezes Rady Studenckiej R. Wilks zwrócił się do młodzieży akademickiej z apelem, by przyjęła udział w propagandzie i krzewieniu lotnictwa i zapisała się na członków Łotewskiego Aeroklubu. Przy Uniwersytecie został również założony pododdział funduszu lotnictwa wojskowego.

Budżet Ministerstwa Opieki Społecznej

Minister Opieki Społecznej W. Rubuls oświadczył przedstawicielom prasy, że w nowym roku gospodarczym budżet Ministerstwa Opieki Społecznej został zbilansowany w sumie 17.851.075 łotów, czyli że pozostał na zeszłorocznym poziomie, zostały jednak znacznie zwiększone pozycje na udzielanie zapomóg niezamożnym obywatelom i na zaopatrzenie dzieci.

ustaw, regulujących życie kościelne. Rząd uważa Kościół za bardzo ważny faktor w życiu duchowym państwa i celem Jego powinno być dążenie do budzenia w duszy każdego obywatela etycznych, państwowo-narodowych uczuć. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamknęło wszystkie istniejące dotąd partyj politycznych 109 i mianowało komisje likwidacyjne. Zlikwidowano również 113 towarzystw o działalności szkodliwej i 46 zaproponowano zlikwidowanie się. Do 54 towarzystw zostały mianowane nowe władze.

Zjednoczenie towarzystw należy przeprowadzać i nadal i można przewidzieć, że z 7000 towarzystw dotychczasowych zostanie 1000.

Obecnie w Łotwie wychodzi 13 gazet codziennych, 21 gazeta tygodniowa, 35 tygodników i 157 wydawnictw, które się ukazują rządziej. Ministerstwo wszystkie je przegląda i udziela redakcjom wskazówki, aby ostatecznie wyplenić zakorzenione dawniej niepożądane zjawiska w prasie. Obecnie opracowuje się nowa ustawa o prasie, a także rozpatruje się instrukcja językowa.

Przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych został zorganizowany wydział informacyjno-propagandowy, zadaniem którego jest wychowanie narodowo-państwowe i należyta i obiektywna informacja o działalności i poczynaniach rządu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stoi na straży bezpieczeństwa naszego państwa. Nasza władza państwowa i na przyszłość z całą energią będzie ochraniała obecny ustroj Łotwy i będzie walczyła ze wszystkimi wrogami, bez względu na to, skądby oni nie przyszli — zakończył swe przemówienie Minister W. Gulbis.

Minister Spraw Wewnętrznych W. Gulbis wygłosił obszernie przemówienie o działalności podległego mu resortu. Minister wskazał, że zadaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych jest troska o ład, porządek i bezpieczeństwo w życiu wewnętrznym państwa, o to by w kraju panowały warunki, przy których każdy obywatel państwa był przekonany, iż jego praca i jej wyniki nie są narażone na żadne niebezpieczeństwo. Ministerstwo z całą stanowczością i konsekwencją będzie prowadziło walkę ze wszystkimi wewnętrznymi wrogami państwa i niepożądanymi dezorganizującymi elementami. Minister z zadowoleniem skomunikował, że po 15 maja wewnętrzne bezpieczeństwo państwa bardzo wzrosło i przestępczość się zmniejszyła: rabunki spadły o 22,8%, zabójstwa o 10%, drobne kradzieże o 17%, podpalanie o 43,5. Zmniejszyły się również przekroczenia prawa o walce z pijaństwem i inne.

Dla ulepszenia bytu funkcjonariuszy bezpieczeństwa, budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych został zwiększony o 498,860 łotów.

W nowym roku budżetowym będzie zwrócona szczególna uwaga na propagandę i rozwój turystyki, która przy naszych warunkach ma duże znaczenie ekonomiczne, kulturalne i narodowe.

W dalszym ciągu swego przemówienia Minister podkreślił dodatnią rolę ajsargów w sprawie podtrzymania porządku i bezpieczeństwa. Te rolę ajsargów ocenił i społeczeństwo, które okazuje im materialne i moralne poparcie. Rząd, w miarę swych możliwości, popiera pracę ajsargów. Budżet ajsargów został zwiększony o 177.000 łotów.

Rząd już w roku ubiegłym wydał cały szereg

Państwa bałtyckie a pakt wschodni

Sekretarz generalny łotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Munters zamieścił na łamach „Brihwa Zeme“ artykuł p. t. „Pakt wschodni i państwa bałtyckie“. Píše on, że po wizercie francuskich mężów stanu w Londynie pakt wschodni stał się „określonym czynnikiem walc politycznych sił Europy“, i przypomina, że w myśl deklaracji z dn. 29 lipca 1934 r. Łotwa i Estonia, a potem Litwa, wypowiedziały się pozytywnie w stosunku do idei paktu, w którym uczestniczyłyby Rosja, Polska, Niemcy, Czechosłowacja i państwa bałtyckie. Stanowisko to dotychczas nie uległo zmianie. Jeżeli

chodzi o ideę paktu wschodniego, to dla państw bałtyckich ważne są dwa zagadnienia. Pierwsze, — to sprawa geograficznego i politycznego zakresu paktów, drugie — to kwestja mechanizmu wzajemnej pomocy. Granice geograficzno-polityczne paktu pozostają w bezpośrednim związku z jego treścią polityczną i celami. Inaczej mówiąc, jeżeli chodzi o organizację pokoju na wschodzie, Europy przy pomocy paktu pomocy, gwarancji i bezpieczeństwa, to winny w nim uczestniczyć wszystkie państwa odpowiedzialne i zainteresowane w status quo w Europie Wschodniej. Co się tyczy mechanizmu wzajemnej pomocy, to, — zdaniem autora, — sprawa ta budziła pewne wątpliwości. Przedewszystkiem co do kwestji przemarszu sił zbrojnych sprawa ta straciłaby na ostrości przez powrót Niemiec do Ligi Narodów. Dla państw bałtyckich ważne jest również zagadnienie, czy pakt wschodni włączony zostanie do ogólnie-europejskiego systemu bezpieczeństwa.

P. Munters kończy wyrażeniem nadziei, że układy londyńskie przyczynią się do znalezienia drogi dla utrwalenia bezpieczeństwa w tej części Europy.

Obchód polskiego Święta Narodowego w dniu 3-go maja w Rydze

Z okazji Polskiego Święta Narodowego w dniu 3-go maja Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny p. Zygmunt Beczkowicz o godz. 5 p. południu będzie przyjmował życzenia od Polonii miejscowej. O godz. 19.30 w Operze Narodowej odbędzie się symfoniczny koncert kompozytorski K. Szymanowskiego z jego osobistym i wybitnych solistów polskich udziałem. Koncert urządził się pod protektoratem Towarzystwa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego w Rydze. Po koncercie o godz. 22-jej w Poselstwie odbędzie się raut wydany przez p. Ministra Zygmunta Beczkowicza z Małżonką.

Wieczór Polskiego Towarzystwa „Oświata“

Polskie Towarzystwo Oświaty w Łotwie z powodu Święta Narodowego 3-go maja urządził w lokalu Teatru Polskiego przy ulicy Jezusbażnicas Nr. 3 — wieczór programowy z odcytem i tańcami.

w Daugawpilsie

(t. h.). Konsulat Polski w Daugawpilsie w dniu 3-go maja spowodu Święta Narodowego będzie niezczynny. W tym dniu o godz. 10-tej rano odbędzie się w kościele św. Piotra w Okowach solenne nabożeństwo, na które zastali zaproszeni miejscowe władze oraz przedstawiciele społeczeństwa. O godz. 6-tej po południu odbędzie się przyjęcie w konsulacie Polskim. Wieczorem o godz. 20-tej zespół sekcji scenicznej P. K. St-nia „Harfa“ odegra bań dramatyczną w pięciu aktach Z. Rydla: „Zaczarowane koło“.

Budżet Funduszu Kultury na 1935-36 rok

Rada Funduszu Kultury pod przewodnictwem Premiera D-ra K. Ulmanisa zatwierdziła sprawozdanie o wykonaniu budżetu za rok ubiegły.

Odsetek od akcyzy spirytusowej wyniósł Łs 547,615,—, od napojów słaszkowych Łs 258,356,—, pozostałość z 1933-34 roku Łs 213,268,— i t. d. Wydano zapomogi na sumę Łs 860,035,—, z budżetu dodatkowego Łs 60,000,— i t. p. Razem wydatkowano Łs 923,035,— pozostałość w sumie Łs 114,084,— przeniesiono na przychód 1935-36 roku.

Fundusz Kultury zatwierdził budżet na 1935-36 rok. Dochody z 3-procentowego podatku od napojów wysokokowych zostały określone na sumę Łs 865,000, z innych źródeł dochodowych Łs 200,000,— co razem z pozostałością wynosi Łs 1,179,084,—. Budżet rozchodowy przewiduje m. i. Łs 200,000, na budowę okazałych gmachów społecznych. Na pomniki przewidziano Łs 5000. Na premje pracownikom naukowym, sztuki i literatury Łs 18,500.

Przewidziane są również w budżecie następujące wydatki: na wydawnictwo prac naukowych Łs 30,000, na naukowe delegacje zagranicę, na badania naukowe po Łs 10,000, towarzystwom naukowym

Łs 10,000, na nabycie i wystawy obrazów Łs 30,000, na honorarjum autorskie Łs 8000, na wydawnictwo dzieł w językach obcych Łs 5000, na tłumaczenie i wydawnictwo klasyków w języku łotewskim Łs 5000, na nabycie kompozycji i ich wydawnictwo Łs 12,000, na kształcenie muzyków zagranicą Łs 15,000, na muzykę symfoniczną Łs 20,000, na konserwatorja ludowe Łs 10,000, na krzewienie śpiewu chóralnego Łs 10,000 na książki i abonowanie tygodników dla ludowych i szkolnych bibliotek Łs 55,000, na zakładanie i uzupełnianie bibliotek szkolnych Łs 10,000, subsydja teatrom w Rydze i na prowincji Łs 310,000, na delegacje reżyserów zagranicę Łs 6000, na wydawnictwo popularno-naukowych prac Łs 65,000, na sport i wychowanie fizyczne Łs 31,000, na wyższe szkoły ludowe, kursy i odczyty Łs 50,000, na organizacje kulturalne Łs 140,000, i na wydatki związane z apelem przyjaźnielskim Premiera D-ra K. Ulmanisa z dnia 28-go stycznia Łs 20,000. W sprawie budowy okazałego gmachu publicznego decyzji ostatecznej jeszcze nie powzięto. Wpłynęły propozycje wybudowania nowego muzeum wojskowego, państwowego muzeum sztuk pięknych, państwowego muzeum historycznego, wielkiej biblioteki centralnej.

W ŁOTWIE Miasta nie mogą zatrudnić wszystkich

Minister Opieki Społecznej W. Rubuls, w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, poruszył sprawę zatrudnienia bezrobotnych w miastach i na wsi.

W miastach mamy dziś robotników, którzy wykonują wszelką pracę, oświadczył Minister. Pracują oni w porcie, przy budowie lub reperacji dróg, w ogrodnictwie i t. d. Jednak to nieokreślone położenie robi z nich ludzi niezabezpieczonych. Są oni zawsze w trosce o jutrzejszy dzień. Położenie ich się pogarsza zwłaszcza na jesień, kiedy się kończą roboty polowe. Nie mają oni oszczędności, ażeby przetrwać czas bezrobocia w ciągu 6—7 miesięcy. Ci ludzie i stanowią właśnie tak zwaną armię bezrobotnych, utrzymanie której jest ciężkim brzemieniem dla państwa i samorządów. Nieco w lepszym położeniu są miejscy rzemieślnicy sezonowi — malarze, zdunowie i inni, lecz i ich zarobki są związane z porą roku i stanem pogody.

Nie może być dwóch zdań, że z rozkwitem życia gospodarczego ulepszyły się również warunki i stan pracy. O tem świadczy zmniejszenie się przeszło o trzy razy ilości bezrobotnych. Rozpoczęta została budowa nowych gmachów i prace remontowe na których znajdują zatrudnienie nowe kadry robotników.

Również i robotnicy niekwalifikowani, zwłaszcza w Rydze, gdzie Magistrat asygnował poważne środki na budowę dróg, ulic i t. d., znajdują pracę.

Jednak robotnicy powinni pamiętać, że zarobki dorywcze mogą być tylko wiosną, a w zimie znowu będą musieli oni udawać się o pomoc do Giełdy pracy lub pracować na robotach publicznych.

Choć robotników w miastach przewyższa możliwość udzielania im pracy. Dlatego też rząd udziela pożyczek i zapomóg tym robotnikom, którzy opuszczają miasto i przenoszą się na zamieszkanie na wieś. Z tych ulg skorzystało już z górą 100 rodzin. O braku rąk robotniczych na wsi, świadczy najlepiej fakt, że rząd jest zmuszony udzielać pozwoleń na wjazd robotnikom rolnym z zagranicy, chociaż jednocześnie z tem na Gieldzie pracy jest zarejestrowanych około 10.000 bezrobotnych.

Na zakończenie Minister W. Rubuls oświadczył, że państwowe i miejskie roboty publiczne wkrótce się zakończą i, że wszyscy ci, którzy potrzebują pracy, mają jeszcze czas pomyśleć o przeniesieniu się na wieś, rząd zaś ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby warunki pracy na wsi przybliżyły się do warunków pracy w miastach, by nie było tej różnicy, która lud wiejski pociąga do miasta.

Do Rygi przybył Sekretarz Generalny Międzynarodowej Izby Handlowej

Sekretarz Generalny Międzynarodowej Izby Handlowej P. Wasseur przybył do Rygi. Celem jego wizyty jest omówienie przystąpienia Łotwy do Międzynarodowej Izby Handlowej, siedziba której mieści się w Paryżu. Prezydium Izby Handlowo-Przemysłowej w swoim czasie już uchwaliło przystąpienie do Izby Międzynarodowej i obecnie sprawa ta ma być definitywnie załatwiona.

Dyrektor departamentu kryminalnego Warszawskiego Sądu Najwyższego w Rydze

Do Rygi w najbliższym czasie ma przybyć z Polski dyrektor Departamentu Kryminalnego Sądu Najwyższego Stanisław Rapaport, który w Rydze wygłosi prelekcję.

Poczta lotnicza

Listy wysłane z Rygi pocztą lotniczą w tymże dniu będą doręczane w Berlinie, Paryżu, Londynie i Amsterdamie

Niemiecko - sowieckie towarzystwo lotnicze „De-roluft“ z dniem 1-go maja wznowia komunikację lotniczą na szlaku: Berlin — Królewiec — Kowno — Ryga — Tallin — Leningrad. Z Rygi w stronę Berlina samoloty będą odlatywać o godz. 10 min. 40 rano i listy nadane pocztą w tym samym dniu będą przybywać do Berlina, Paryża, Londynu i Amsterdamu.

Dopłata za list zwyczajny, nadany pocztą lotniczą wynosi 15 santymów.

Zwiększył się ruch w ryskiej Komorze Celnej

W końcu ubiegłego miesiąca w Ryskiej Komorze Celnej dało się zaobserwować znaczne zwiększenie się ruchu. W przeciągu ostatniego tygodnia przybyło 7 dużych statków, które wwoziły znaczną ilość rozmaitych towarów zagranicznych. M. in. przywoziły one 12.000 worków nawozów sztucznych, 1.400 skrzyń pomarańcz i cytryn oraz 1.000 ton soli, 5.000 ton węgla kamiennego i t. d.

Choć towarów importowanych, za które zostało obciążone cło wzrosła podwójnie i w niektórych

Liczbą umysłowo chorych, utrzymywanych w państwowych szpitalach psychiatrycznych z każdym rokiem się zwiększa. W 1925 roku było w tych szpitalach około 1000 łóżek, w roku zaś ubiegłym — 1700. W ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba umysłowo chorych, przebywających w szpitalach niemal się podwoiła i obecnie dosięga cyfry 1800. Szpitale są przepelnione i nowych chorych można umieścić jedynie w wypadku zwolnienia się miejsca.

Utrzymanie jednego chorego w szpitalu kosztuje około 3 latów dziennie, opłata zaś za leczenie wynosi zaledwie Ls 1.—. W ten sposób państwo dopłaca za leczenie każdego chorego 2 laty dziennie.

W związku z przewidzianym w projekcie budżetowym zwiększeniem kredytów na szpitale dla umysłowo chorych, w tej dziedzinie będą wprowadzone inwestycje. Daugawpilski szpital dla umysłowo chorych ma być specjalnie rozbudowany drogą odnowienia dalszych lokali w byłych Iwangorodskich koszarach.

Po ukończeniu tych prac szpital daugawpilski zwiększy się jeszcze o 125 łóżek, i stanie się największym w Łotwie szpitalem dla umysłowo chorych. Ogólna ilość miejsc osiągnie w nim 750.

Uwadze szkół wiejskich

Szkoły, odczuwające brak książek nankowych, lub książek do czytania, mogą zwrócić się do Funduszu Kultury z odpowiednim podaniem, w którym należy wskazać jakie książki szkoła życzyłaby mieć.

Redakcja ze swej strony zwraca się do społeczeństwa polskiego z apelem składania ofiar pieniężnych na potrzeby naukowe szkół polskich, które należy kierować do Funduszu Kultury. Jeżeli społeczeństwo nasze nie będzie ofiarne, podania szkół naszych zostaną bez skutku. Nie możemy zaniedbać szkół naszych! Składajmy ofiary!



Otwarcie Zjazdu Kierowników „Maz-pułków“ — (Przysposobienia Rolniczego), w dniu 24 kwietnia. Na zdjęciu: Prezes Izby Rolniczej — P. Dzerwe wita uczestników Zjazdu.



**Słonie
przeszkodą
ruchu ulicznego**
W Los-Angeles
prowadzono
3 słonie z dworca
kolejowego
do cyrku. Po
drodze chciały
one odpocząć i
rozlokowały się
wygodnie na
szynach tram-
wajowych,
powstrzymując
cały ruch ulicz-
ny. Kosztowało
dużo trudu
zmuszenie ich
do dalszej dro-
gi.

NA SZEROKI

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nową konstytucję Polski

Elta donosi z Warszawy, iż 23 kwietnia o godz. 7.30 wiecz. w Zamku warszawskim nastąpiło uroczyste podpisanie nowej konstytucji. W uroczystości wzięło udział wielu wyższych urzędników. Gdy prezydent Rzeczypospolitej podpisał tekst konstytucji, zaś dyrektor wydziału cywilnego prezydentury przyłożył wielką pieczęć Rzeczypospolitej, orkiestra wojskowa zagrała hymn i dano jeden strzał działowy. Zgromadzone przed Zamkiem tłumy publiczności urządziły entuzjastyczną owację. Prezydent wydał obiad, w którym wzięli udział członkowie rządu, wyżsi urzędnicy i t. d. Następnie odbył się raut przy udziale 2.000 osób.

Echa rewolucji w Grecji

Rewolucja, która wybuchła w Grecji w początku marca, została po kilkunastu dniach krwawych walk pomiędzy rewolucjonistami a wojskami rządowymi stłumiona.

Przewódca rewolucjonistów Venizelos musiał uchodzić z ojczyzny. Zbiegła również większa ilość przewodców ruchu rewolucyjnego. Obecnie mają miejsce w Grecji sądy nad rewolucjonistami, którzy zostali ujęci przez władze.

Ateny, (PAT). — Sąd wojskowy postanowił wyodrębnić sprawę Venizelosa, Plastirasa i innych zbiegłych przywódców powstania i wyznaczył rozważenie jej na 30 kwietnia.

W piątek 12 kwietnia odbyła się degradacja oficerów powstańców ze szkoły Evelpidów. Degradacji dokonał wobec delegacji całego ateńskiego garnizonu wojskowego najstarszy rangą podoficer ze szkoły oficerskiej Evelpidów. Degradacja odbyła się na podwórzu szkoły, przy czym dostęp dla publiczności cywilnej był surowo wzbroniony. Zarządzenie to wydano, celem uniknięcia powtórzenia się wypadków które wydarzyły się podczas pierwszej degradacji na podwórzu 1-go pułku piechoty, kiedy publiczność czynnie znieważała, zdegradowanych oficerów i podoficerów.

Niesnaski polityczne w Bułgarii

Aresztowanie b. premiera Cankowa

Berlin. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Sofji, że z polecenia sądu, aresztowany został we czwartek rano były premier Cankow, były przewodca rozwiązanej w ubiegłym roku wraz z innymi partjami politycznymi stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

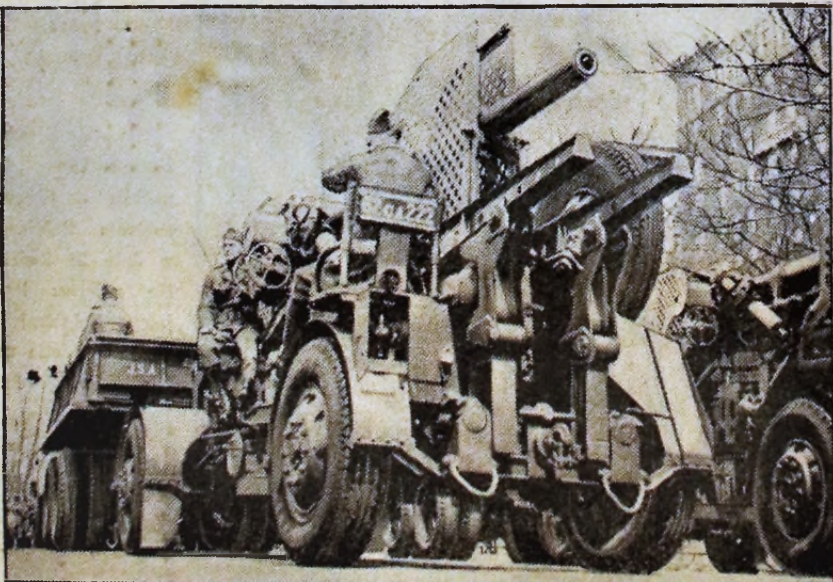
Cankow skazany został na wysiedlenie do miasta Burgas nad morzem Czarnym, dokąd został niezwłocznie odesłany pod silną eskortą policji. Decyzja co do aresztowania i wysiedlenia Cankowa zapadła po wystosowaniu przez niego przed dwoma dniami listu otwartego do swych zwolenników i licznych osobistości politycznych.

W liście tym Cankow występuje bardzo ostro przeciwko obecnej polityce rządu. Wiadomość o wysiedleniu Cankowa wywołała wielkie wrażenie w opinii publicznej.

Sofja. — Oprócz byłego premiera Cankowa internowanymi zostali w Burgas były premier Georgiew, były prefekt policji Nacziew, były prefekt Sofji Karakolow i prefekt Kemilew.

Dymisja całego gabinetu

Sofja. O dymisji gabinetu bułgarskiego agencja telegraficzna ogłasza następujący komunikat: W ciągu popołudnia ministrowie spraw zagranicznych gospodarstwa i sprawiedliwości, którzy nie aprobowali powziętego poza radą ministrów zarządzenia o internowaniu kilku przewodców politycznych, złożyli prośbę o dymisję, powołując się na względy formalne i prawne. W wyniku tego wieczorem prezes rady ministrów Złatew, przedstawił królowi prośbę o dymisję całego gabinetu.



**Nowe olbrzymie
działa zenitowe**
zostały wpro-
wadzone w
amerykańskiej
artylerji przy-
brzeżnej. Były
one demonstrowane
na wielkiej rewji woj-
skowej, która
odbyła się nie-
dawno w No-
wym-Yorku.



Ochrona kulturalna na wypadek wojny w Ameryce

Waszyngton. (Pat). Z okazji dnia panamerykańskiego prezydent Roosevelt podpisał z 18 republikami Ameryki Środkowej i Połudn. traktat, którego mocą pomniki i gmachy o znaczeniu kulturalnym w razie wojny są nienaruszalne.

Traktat postanawia stworzyć nowy sztandar na wzór sztandaru „czerwonego krzyża”, który będzie wywieszony na wspomnianych gmachach.

Możliwość plebiscytu w Niemczech

Plebiscyt w sprawie powrotu Rzeszy do Genewy

Paryż. (PAT). — „Le Matin” w depeszy z Berlina donosi, że w czasie kongresu, odbytego ostatnio w Monachjum pod przewodnictwem Hessa i w obecności min. Goebbelsa, przywódcy narodowo-socjalistyczni rozważali ewentualność zarządzenia w najbliższych 2—3 miesiącach plebiscytu w sprawie powszechnej służby wojskowej i powrotu Rzeszy do Genewy.

Studenci wstrzymali ruch pociągów w Bukareszcie

Bukareszt. 16 kwietnia od godz. 2-ej ruch pociągów na dworcu głównym został przerwany. 2.000 studentów obsadziło dworzec i nie przepuszcza żadnego pociągu. Studenci domagają się oddania do ich dyspozycji pociągu specjalnego, którym mogliby się udać na kongres studencki do Krajowy. Okolice dworca zostały obsadzone przez wojsko. Nawiązano rokowania ze studentami, w których wyniku władze wyraziły gotowość udzielenia studentom specjalnego pociągu.

M SWIECIE

Memorjał Litwinów pruskich do rządu niemieckiego

„Lietuvos Aidas“ Nr. 87 z 15. IV. 35 r. donosi, iż w związku z ekscesami antylitewskimi w Tylży w dniach 26. i 27. III. r. b., w czasie których poturbowano Litwinów i zdemolowano lokale litewskie, — prezes Zjednoczenia Litwinów w Niemczech, p. W. Maczulajtis udał się do Berlina, gdzie całą rzecz przedstawił radcy M-stwa Spr. Wewn., p. Körnerowi oraz referentowi do spraw mniejszościowych, dr. Tietje. W M-stwie p. Maczulajtisa zapewniono, iż wypadki w Tylży nie posiadają aprobaty niemieckiego M-stwa Spr. Wewn. i że w sprawie tej zostaną przeprowadzone dochodzenia. Nadto poradzono mu, aby w tej sprawie złożył pisemne oświadczenie.

„Lietuvos Aidas“ donosi, iż Litwini pruscy złożyli w tej sprawie w niemieckim M-stwie Spr. Wewn. obszerny memorjał.

Prof. Piccard w Polsce

Słynny badacz stratosfery, światowej sławy uczony prof. Piccard przybywa w pierwszych dniach maja do Polski w celu ostatecznego omówienia w Wytwórni Balonów w Jabłonie-Legjonomie spraw, związanych z konstrukcją nowego balonu, na którym zamierza wystartować w roku bieżącym do stratosfery.

Prof. Piccard nosi się z zamiarem rozpoczęcia swego lotu z terytorjum Polski. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż tu na miejscu będzie miał możliwość skorzystania z pomocy i doświadczenia konstruktorów balonu i doskonale wyszkolonej obsługi.

Dążeniem prof. Piccarda jest uzyskanie niebywałej dotąd wysokości 30 tysięcy metrów. Dla osiągnięcia tych zawrotnych wyżyn inżynierowie polscy pracują nad konstrukcją balonu, którego pojemność ma być tak wielka, że w jego wnętrzu zmieściłyby się z łatwością wszystkie balony, które w roku ubiegłym brały udział w zawodach o puhar Gordon-Bennetta. Wysokość balonu sięgać będzie około 120 metrów.



Turczynka — amazonka
Zdjęcie migawkowe zrobione na ulicy w Ankarze. Uroczą turczynka, prędko dostosowała się do obyczajów europejskich i w kostjumie amazonki kroczy do klubu jazdy konnej.

Wielkie uroczystości w Lourdes

Z Paryża donoszą, że z okazji zakończenia roku jubileuszowego przygotowuje się w Lourdes wielkie uroczystości, których inicjatorami są niedawno zmarły angielski kardynał Burne oraz arcybiskup paryski kardynał Verdier. Setki pociągów przywiozą niebawem do Lourdes tysiące wybitnych przedstawicieli duchowieństwa i wiernych z całego świata. Między 25 a 28 b. m. odprawiane będą bez przerwy w dzień i w nocy msze święte przed ołtarzem w cudownej grocie, gdzie niegdyś ukazała się Matka Boska. W noc Wielkanocną dzwony Watykańskie rozlegą się po całym świecie.

200 radjo-stacji europejskich i kilka zaatlantycznych w noc Wielkanocną transmitowały Rezurekcję z Bazyliki św. Piotra z Grodu Watykanu. Wierni na całym świecie mogli słyszeć błogosławieństwo Ojca Świętego „urbi et orbi“, jak również całe Nabożeństwo.



Juz uwieczniają swoją przyszłą armię
Z okazji ponownego wprowadzenia w Niemczech obowiązków powszechnej służby wojskowej, państwowa mennica w Saksonji, odbiła medale pamiątkowe z datą 16 marca 1935 roku. Na medalu popiersie żołnierza Reichswery. Medale są ze srebra i brązu.

Trzęsienie ziemi na Formozie

LONDYN (PAT). — W niedzielę rano wyspa Formoza nawiedzona została silnym trzęsieniem ziemi, które wywołało olbrzymie szkody. Według do tychczasowych obliczeń zabitych zostało 2750 osób, rannych ciężko jest 5348, lżej rannych 786. Zawaliło się domów 7165, a 1725 jest uszkodzonych. Panikę wśród mieszkańców tej pięknej wyspy spotęgowały powstałe w wielu miejscach pożary.

Najbardziej dotknięte zostały katastrofą prowincje: Taichu i Szinsziku. Na głównej ulicy miasta Taichu zginęło 100 osób. Ulica ta zamieniła się w stos gruzów. Miasto Taiko na północno-zachodnim wybrzeżu wyspy zostało prawie doszczętnie zniszczone. Tor kolejowy w północno-zachodniej części wyspy przedstawia obecnie wielką serpentynę. Liczne tunele zawaliły się, szereg innych jest za blokowanych.

Zrozpaczeni mieszkańcy, którzy wyszli cało z katastrofy, poszukują wśród ruin swoich bliskich. Personel Czerwonego Krzyża i policja pracują bez wytchnienia.

Pierwszy wstrząs zarejestrowało obserwatorium w Taihoku o godz. 6,22, według czasu miejscowego. Ognisko trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 20 mil na północny-zachód od Taichu. Wyspy Pescadores również nawiedzone zostały trzęsieniem ziemi.

LONDYN, 22. 4. (PAT). — Według doniesień

Największy kościół w Polsce

Prasa donosi, że w Bydgoszczy O. O. Misjonarze zakonu św. Wincentego a Paulo prowadzą budowę wielkiego kościoła. Będzie to, zanim powstanie świątynia Opatrzności w Warszawie, największy kościół w Polsce. Długość jego wyniesie 82 metry, wysokość 72, szerokość 58 metrów. Kościół będzie mógł pomieścić 12.000 osób. Obecnie przeprowadzane są końcowe prace przy budowie kopuły.

Polacy w Szanghaju

W Szanghaju powstało Koło Młodzieży Polskiej. Celem Koła jest przedewszystkiem nawiązanie kontaktu z młodzieżą w Polsce oraz bliższych stosunków z młodzieżą chińską. Poza tem ma ona jeszcze zadania samokształceniowe: ułatwia członkom opanowanie języka polskiego i zaznajamia ich z historją Polski powojennej. Koło Młodzieży prowadzi również akcje towarzysko-oświatową na terenie Szanghaju.

ag. Reutersa mieszkańcy wyspy Formoza noc spędzili pod gołym niebem. Około godziny 3-ciej odczuto nowy silny wstrząs. Strefa, która uległa trzęsieniu ziemi liczy 5 tysięcy km. kwadratowych. Akcji ratunkowej sprzyja piękna pogoda. Tereny naftowe nie zostały objęte katastrofą.

HONG-KONG, 22. 4. (PAT). — Stacjonujące tu okręty brytyjskie zaofiarowały swą pomoc w akcji ratunkowej na Formozie.

WASZYNGTON, 22. 4. (PAT). — Przewodniczący amerykańskiego Czerwonego Krzyża, adm. Grayson, zadeklarował pomoc ofiarom trzęsienia ziemi na Formozie.



W Stambule został otwarty międzynarodowy kongres kobiecy

W Stambule został otwarty 12-ty kongres międzynarodowego związku kobiecego.

Uczestniczą przedstawicielki 30 narodowości. Na zdjęciu — gubernator Stambulu wygłasza przemówienie powitalne na otwarciu kongresu.





SPRAWY GOSPODARCZE



Nasz eksport w liczbach

Jak wiadomo, w warunkach naszego bytu gospodarczego odegrała pierworzędna rolę eksport. Łotwa, poza materjalami leśnymi, (od 50 do 49% całego naszego eksportu), wywozi cały szereg produktów rolnych, które stanowią prawie całkowicie resztę eksportu.

Zestawienie importu i eksportu w latach ostatnich tak się przedstawia:

Rok	Import	Eksport	Saldo
	w milj. Ls	w milj. Ls	w milj. Ls
1928	308,8	261,3	-47,4
1929	362,1	273,8	-88,2
1930	296,3	247,8	-48,4
1931	177,0	163,7	-13,3
1932	84,5	96,5	+11,9
1933	91,2	81,5	-9,6
1934	94,8	85,4	-9,4

Widzimy, że import zmniejszył się o 69,25%, gdy eksport tylko o 68,8%. Całokształt świadczy o wciąż wzrastającej tendencji zmieszania się importu.

Na drugim miejscu naszego eksportu stoi masło.

Stan tej gałęzi eksportu przedstawia niżej podana tabelka. (p. tab. № I).

Należy tu zwrócić szczególną uwagę na wprost katastrofalną zniżkę cen na masło eksportowe. W roku 1929, jak to widzimy z tabelki, za 14.850 tonn masła otrzymano 58,7 milionów latów, zaś w roku 1934 za 15,703 tonny — tylko 14,3 mil. latów. Zjawisko to stanowi jedną z najpoważniejszych trudności w naszej gospodarce państwowej.

Chociaż nie posiadamy danych o wypłatach za mleko w ciągu ostatnich dwu lat, można jednak twierdzić, że ceny te od roku 1932 spadły jeszcze niżej.

Eksport masła podług państw do których eksportujemy, wygląda następująco: (p. tab. № II).

Eksport do Anglii stale się zwiększa, kosztem eksportu do Niemiec, gdzie, jak widać, cena jest prawie o dwa razy wyższa. Żeby ratować gospodarstwo rolne, Rząd dopłaca gospodarzom rolnym różnicę do wysokości twardej ceny, ustalonej na Ls 2,25 za kg. masła I. gat. W roku 1934/35 dopłaty rządowe wynosiły od Ls 0,87 do Ls 1,55 za kg. Ogółem w ciągu 11 miesięcy tego roku państwo dopłaciło gospodarzom rolnym 19.458.536 latów, przy czym 11.898.905 latów w gotówce, a reszta 7.559.650 latów zatrzymano na pokrycie długów gospodarzy. Jednak połowę i tej sumy wypadnie wypłacić w gotówce, gdyż cały szereg gospodarstw nie ma długów. Budżet roku bieżącego przeznaczają na dopłaty za masło 16 milionów latów.

Jedynym odbiorcą naszych bekoniów jest Anglia, przyjmująca jednak rocznie tylko 40,000 bekoniów. Konjunktura jest taka, że wypadnie cieszyć się, jeżeli cyfra ta nie zostanie zmniejszona.

W roku 1933/34 wyeksportowano 41,636 bekoniów, za które otrzymano waluty na Ls 2,263,480.

Natomiast:

Wyplacono gospodarzom przy zdawaniu bekoniów	Ls 1,981,670
Dopłata rządowa	„ 1,090,072
Wydatki bicia i eksportu	„ 115,615
Razem	Ls 3,187,355

W roku 1933/34 przyjęto świń zdatnych na bekony — 100,000 sztuk, a więc około 60,000 sztuk musiało pójść na rynek miejscowy. Ogółem za wszystkie zdatne na bekony świnię państwo w roku 1933/34 dopłaciło Ls 2,770,700.

Według poszczególnych lat eksport bekoniowy tak się przedstawia:

Rok	Tonn	Milj. Ls	% od całego eksportu państwa
1928	1,547	2,3	0,91
1929	798	1,4	0,55
1930	1,782	2,7	1,18
1931	1,766	1,7	1,08
1932	971	0,6	0,68
1933	2,324	2,1	2,58
1934 (11 mies.)	2,234	2,4	3,24

Eksport lnu w latach ostatnich znaczenie się obniżył. Złożyły się na to zniżka cen na rynku światowym, a przez to i zmniejszenie się u nas płaszczyny zasiewu.

W latach 1928 — 1934 wyeksportowano lnu:

Rok	Tonn	Milj. Ls	% od całego eksportu państwa
1928	12,012	25,4	9,74
1929	10,413	13,5	4,96
1930	8,778	11,0	4,46
1931	13,671	8,5	5,21
1932	8,152	5,0	5,24
1933	4,304	3,2	3,98
1934 (11 mies.)	5,176	3,8	5,08

Od roku 1931 państwo ponosiło stałe straty na lnie, dopłacając producentom. W roku 1933/34 monopol lniany zbilansował swój budżet z deficytem na przeszło 2 mil. lat. Na pokrycie deficytów lat poprzednich zużyto 6 mil. lat. Dopiero w roku bieżącym ceny na len wykazują tendencję zwiększającą —

Eksport nasion konicznych i tymotki stale wzrasta:

w roku 1931 wywiez.	1.565 ton na Ls 1.850.000
" 1932 "	1.758 " 1.649.000
" 1933 "	2.704 " 2.450.000

Premje za wywóz tych nasion wynoszą w roku 1933/34 — Ls 1,572,877.

Jeżeli zestawić to wszystko razem, zobaczymy, że w jednym tylko roku 1933/34 rząd nasz wydatkował na poparcie eksportu produktów rolnych:

14,5 milion. lat. na dopłaty za masło	2,8	„	„	;;	;;	;;	;;	;;	;;
bekony	3,5	„	„	;;	;;	;;	;;	;;	;;
len	1,3	„	„	;;	;;	;;	;;	;;	;;
nasiona				;;	;;	;;	;;	;;	;;

Razem 22,1 milion. latów.

Świadczy to wszystko o tem, w jak ciężkiej sytuacji jest nasza gospodarka rolna i jak duże wysiłki i starania czyni rząd, by walczyć z temi trudnościami, był użyć naszym rolnikom. Jaw.

Tabela I

Rok	Tonn masła		% od ogólnej sumy naszego eksportu	cena eksportowa za 1 kg. w Ls	wypłacano gospodarzom za 1 kg. mleka niezbiernego w saut.	wypłacano gospodarzom za 1 kg., włączając wartość mleka odseparowanego w saut.	koszta produkowania 1 kg. mleka niezbiernego w saut.
	Miljony Ls	%					
1928	13,006	52,4	20,08	4,21	14,11	16,19	14,26
1929	14,850	58,7	21,46	3,96	13,75	15,36	15,15
1930	18,430	57,7	23,29	3,15	10,60	12,07	12,53
1931	18,739	46,9	28,68	2,52	8,22	9,24	11,32
1932	18,598	30,9	32,11	1,78	5,08	6,13	9,31
1933	15,646	21,9	25,83	1,36	—	—	8,30
1934	15,703	14,3	16,82	0,91	—	—	—

Tabela II

Rok	Do Niemiec			Do Anglii			Do innych państw		
	Ilość w tonnach	% od ogólnej ilości eksp. masła	na sumę w Ls	Ilość w tonnach	% od ogólnej ilości eksp. masła	na sumę w Ls	Ilość w tonnach	% od ogólnej ilości eksp. masła	na sumę w Ls
1928	11,018	84,7	44906	1,850	14,3	7,048	138	1,0	527
1929	11,477	77,3	46,160	3,181	21,5	11,950	178	1,2	649
1930	14,942	81,1	46,696	3,736	14,8	8,618	752	4,1	2,410
1931	14,116	75,3	35,109	1,756	9,4	4,957	2,876	15,3	7,498
1932	10,044	54,0	18,668	6,162	33,1	8,460	2,402	12,9	3,863
1933	6,220	39,7	11,315	7,836	80,1	7,867	1,590	10,2	1,875
1934	6,013	38,5	—	8,578	54,6	—	1,112	7,10	—

Niedoceniana roślina okopowa

Marchew pastewna nie znalazła jeszcze u naszych rolników tego uznania, na jakie zasługuje. A szkoda! W zimowym żywieniu koni jest marchew okopowizną przewyższającą wszystkie pozostałe. Nadaje się również do żywienia bydła, trzoda chlewna wyzyskuje marchew doskonale, a gęsi tuczone marchwią mają mięso o delikatnym smaku.

Szczególnie chętnie zjadają marchew konie. Nie wywołuje ona u nich kolki, która występuje często przy spasaniu ziemniaków, lecz naodwrot — wpływa korzystnie na stan zdrowotny. U koni starszych i osłabionych chorobą poprawia apetyt, pomaga wydalaniu z jelit pasożytniczych robaków, a zadawaną w czasie zolców łagodzi przebieg choroby.

Dzienna dawka zdrowej marchwi nie powinna przekraczać u koni 15 kg na konia. Ponieważ 5 kg. marchwi zastępuje 1 kg. owsa, zastosowanie marchwi w żywieniu koni zimą pozwala na oszczędzanie ziarna, co z punktu widzenia gospodarzcego nie jest bez znaczenia.

Nać marchwi jest pożywniejsza od liści buraczanych i nie wywołuje rozwolnienia. Można ją spasać w stanie świeżym, byle nie zanieczyszczoną ziemią, lub zadawać w postaci kiszonki.

Na zimowe przeżywanie pary koni trzeba liczyć 120 kwintalów marchwi, a przy uwzględnieniu strat w czasie przechowywania lepiej zaopatrzyć się w zapas wynoszący 140 kwintalów.

Dawka dzienna marchwi dla krów dojnych wynosi 20—30 kg., zatem na okres zimowy trzeba jej mieć 80—120 kwintalów na krowę, jeśli jest jedyną okopowizną, przeznaczoną do przetrzymywania bydła.

Wymagania co do klimatu i gleby

Klimat nasz sprzyja w zupełności uprawie marchwi. Na wiosenne i jesienne przymrozki jest marchew niewrażliwa.

Ponieważ marchew zakorzenia się głęboko, udaje się więc tam, gdzie gleba nie stawia dużego oporu przy zapuszczaniu korzeni. Gleb związłych nie lubi, idzie natomiast dobrze na glinkach piaszczystych, piaskach gliniastych, na szczyrkach i na wilgotnych piaskach. Gruntów podmokłych i sapowatych nie znosi. Na ziemiach tych marchew rozwidła się, dostaje plam i jest nierówna w przechowaniu. Tam gdzie burak pastewny jest już niepewny z powodu lekkości gleby, marchew plonuje jeszcze zadawalniająco. Ponieważ marchew rośnie stosunkowo wolno i późno ocienia ziemię, wymaga przeto roli czystej.

Wymagania pokarmowe

Plon marchwi wynoszący z 1 ha 800 kwintalów korzeni i 400 kwintalów naci, wyczerpuje z gleby: 140 kg azotu, 280 kg tlenku potasu, 60 kg pięciotlenku fosforu i 58 kg wapna. Plon wyższy, osiągalny zresztą często w naszych warunkach, zabiera z gleby odpowiednio większe ilości składników pokarmowych.

Celem zmniejszenia zachwaszczenia pola i uzyskania produktu trwalszego w przechowaniu, wielu rolników siewa marchew po okopowych, w drugim roku po oborniku. W razie nawożenia obornikiem bezpośrednio pod marchew trzeba gnoj dać na jesieni, bacząc, by był on przegniły, a nie sfomiasty. Obornik wiosenny nie zdąży się dobrze rozłożyć, nie zostanie więc należycie wyzyskany, skutkiem czego

plon będzie niski, lub średni, a ponadto na świeżym nawożeniu urośnie marchew nierówna w przechowaniu.

Za dodatkowe zasilenie nawozami pomocniczymi jest marchew bardzo wdzięczna. Jeśli siejemy ją w drugim roku po oborniku, należy dać na 1 ha: 80—120 kg azotniaku przed siewem i pogłównie 100—150 kg saletry wapniowej, 4—6 kwintalów 20% soli potasowej lub 2 razy tyle kainitu, oraz 120—150 kg supertomasyny 50%.

Uprawa roli

Spulchnienie roli na 12—15 cali ułatwia znakomicie zakorzenie się marchwi i podnosi jej plon. Dla uniknięcia wydobycia na wierzch jałowej martwicy wskazane jest zastosowanie orki z pogłębaczem, ale tylko w jesieni, gdyż orka i pogłębienie wiosenne przesusza rolę.

Siew

Marchew lubi siew wczesny. Mimo to nie należy rozpoczynać siewu przed ogrzaniem się roli, co w naszych warunkach ma miejsce zwykle około połowy kwietnia.

Do siewu należy brać nasienie świeże, gdyż starsze daje słabe i nierówne wschody. Przy kupnie nasienia należy zważać, by miało ono aromatyczny zapach, świadczący o jego świeżości. Kupować trzeba wyłącznie nasienie tarte, jako oszczędniejsze w użyciu; na obsianie 1 ha liczy się 4—6 kg nasienia tartego.

O uprawie lnu

(Dokończenie)

Przygotowując pole pod len, musimy zwrócić szczególną uwagę na wiosenną przedsięwziętą uprawę. Na plon i jakość włókna, między innymi, wpływa równe wejście ziarna, co powoduje jednoczesne dojrzewanie roślin. Zatem należy, tak przygotować rolę, aby ziarno umieszczone było na jednakowej głębokości. Ponieważ przykrycie nasion nie może przekraczać 2—3 cm., przeto przed siewem nie należy zagłęboko współchlubić roli.

W celu doprowadzenia powierzchni pola do pożądanego wyrównania przed siewem i w celu otrzymania płytkiej warstwy zrzuconej — należy mieć włókę, drapacz, bronkę ciężką i lekką, oraz wał gładki lub pierścieniowy. Które z tych narzędzi będzie więcej lub mniej potrzebne w poszczególnym wypadku — wskaże rodzaj i stan gleby, oraz znajomość swojej roli.

Nawożenie. Len, ogólnie biorąc, uważany jest przez rolników za roślinę bardzo wyjąławiającą glebę. Odnośnie wyjąławiania gleby, badania wykazują, że len pobiera potasu mniej więcej tę samą ilość, co i uprawiane przez nas zboża, fosforu zaś, pobiera len, w porównaniu ze zbożami nieco mniej. Co się zaś tyczy wyczerpywania azotu przez len z gleby, to pobiera go trochę więcej, aniżeli rośliny zbożowe.

Pamiętać musimy, że w porównaniu z wielu uprawianymi u nas ziemiopłodami, len należy do rzędu roślin, pobierających trudno rozpuszczalne składniki pokarmowe. Pod tym względem len stawiamy na równi z owsem. Dlatego, przypuszczalnie, jak len, tak i owies prawie jednakowo po wszystkich, uprawianych u nas ziemiopłodach, udają się, i dlatego prawdopodobnie

Ponieważ marchew kiełkuje wolno, niektórzy rolnicy moczą ją dla przyspieszenia wschodów przez 24 godziny w wodzie czystej lub zmieszanej pół napół z gnojówką. Przy zastosowaniu moczenia nie należy przedłużać go nadmiernie, a zwłaszcza nie dopuszczać do wytworzenia się kiełków. Jeśli nasienie nadkiełkowane dostanie się w rolę suchą, kiełki zasychają, a marchew wschodzi źle.

Odległość rzędków wynosi przy siewie marchwi 40—50 cm. Domieszka do nasienia niewielkiej ilości gorczycy, wschodzącej wcześniej od marchwi, lub owsa, umożliwia rychlejsze wyznaczenie rzędków i ułatwia znacznie walkę z chwastami.

Pielęgnowanie

W czasie wzrostu należy spulchniać rolę i niszczyć chwasty, zarówno między rzędami, jak i na rzędach.

Gdzie marchew stoi zbyt gęsto należy ją bezwarunkowo przerwać. Zaniedbanie przerwyki powoduje obniżkę plonu i wyrastanie korzeni cienkich, mało mięsistych.

Nie należy również pozostawiać na polu pośpiechów, czyli roślin wydających kwiat już w pierwszym roku. Pośpiechy należy z pola usunąć i zużyć na paszę, zanim ich korzeń zdrewnieje.

Z odmian marchwi sieje się u nas najczęściej Biała z zieloną głową, albo t. zw. St. Valery. Ostatnia odmiana o korzeniu czerwonym nadaje się nietylko na paszę dla inwentarza, ale i na spożycie dla ludzi.

jak len, tak i owies, są nienajgorszymi przedplonami pod wszystkie rośliny.

Len pobiera fosforu mniej, aniżeli potasu i azotu (trzykrotnie). Gdyby w glebie te składniki pokarmowe znajdowały się w tym samym stosunku, jaki wykazuje analiza chemiczna roślin, i gdybyśmy wiedzieli — ile tych składników jest w glebie i w jakim one są stanie przyswajalności, tobyśmy zgory mogli ustalić dawki nawozowe. Wobec tego, że analiza chemiczna o przyswajalności przez rośliny związków pokarmowych prawie nie nam nie mówi, musimy przy nawożeniu sztucznym, opierać się głównie na doświadczeniach polowych.

Doświadczeń nawozowych pod len, przeprowadzonych szeroko, nie mamy.

Jednak ustalono już, że, jeżeli stosujemy pełne mineralne nawożenie, to skutek dodatni osiągamy wówczas, gdy siejemy wcześniej, jak również i naogół najwyższy plon słomy zbieramy przy siewie wczesnym. Jednym słowem, trzeba len siać wcześniej, a kto sieje późno, niech wówczas nie nawozi.

Co się tyczy wogóle mineralnego nawożenia, to w obecnych warunkach, jeżeli przyszłiśmy do przekonania, że oplaci się nawożenie, powinniśmy stosować dawki mniejsze, aniżeli pobierają rośliny. Nawozy mineralne traktujemy tylko jako pomocnicze. Obecnie gospodarce w roli winno się prowadzić tak, aby z naturalnych zasobów roli jaknajwięcej wyciągnąć.

Na zakończenie o nawożeniu wypada pamiętać, że bezpośrednio po oborniku nie należy lnu uprawiać, gdyż obornik sprzyja zachwaszczeniu roli, a jednocześnie len po oborniku wrażliwszy jest na takie choroby, jak rdza i fusarioza, co w następstwie odbija się na plonie włókna.

Maciei Lapinko

Śladem zaginionej pieśni

Nie mało piosenek wśród ludu naszego zwią-
zanych jest z życiem żołnierskim, z poborem do
wojska, służbą w wojsku, służbą na wojnie etc.
W zielonym gaiku ptaszeczki śpiewają,
A mojego Jasieńka na wojnę wołają.
Wołają, wołają, konika siodłają,
Przy kim mnie porzucasz, Jasiu ukochany?
Porzucam ciebie, kto wyżej na niebie —
Przez roczek, przez drugi powrócę do ciebie.
Już się roczek skończył i drugi nastął,
A u mojej Kasieńki zapłakane oczy.
Nie płacz, Kasieńko, nie żałuj jednego,
Widzisz tu tysiące, wybieraj drugiego.
Niechaj was tu będzie, jak na drzewie liści,
Nie wybiorę sobie według swojej myśli.
Niechaj was tu będzie, jak na morzu piany,
Nie wybiorę sobie, jak mój Jaś kochany.
Zasnęła Kasieńka w łóżku leżąca,
Widziała Jasieńka po morzu płynącym,
Widziała, widziała, ale nieżywego —
U prawego boku mieczem przebitego.
Skoczyła Kasieńka z wysokiego łóżka
Wyrwała Jasieńku miecz z boku prawego.

Jak do wojska namawiają, złote góry obiecują,
Obiecawszy nic nie dają, życie, zdrowie odbierają.
Dają mundur granatowy, a na mundur kij dębowy,
To po plecach to po boku, żeby żołnierz miał po
kroku.

Żeby rodzice to wiedzieli, to od żalu już zemdleli
Jak cię zeszlą na kraj świata, nie zobaczysz siostry,
brata

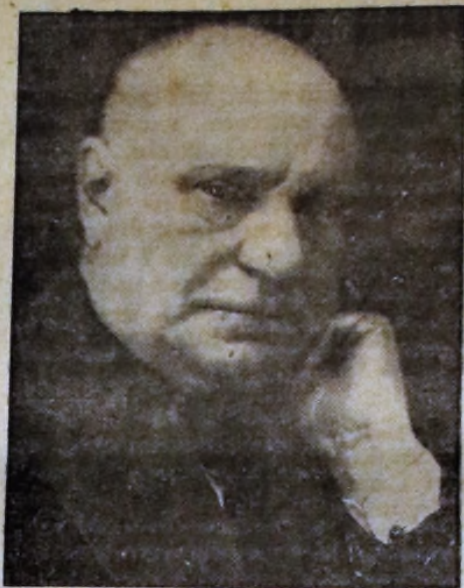
Ni żadnego przyjaciela, tylko Boga Zbawiciela,
Czarną trumnę, złoty piasek, oto z niebios głos.

Siadam ja na konia, serce w pocisku
Pamiętaj kochana o moim nazwisku,
Nogi w strzemieniu, pamiętaj o moim imieniu.
Sporzja ja na blade oczy,
Ledwie serce moje od żalu nie wyskoczy,
Wojnę toczę, snu niema w moich oczach.
Wstanę ja raniutko, wyjdę ja na ganek,
Czy nie jedzie, czy nie idzie mój kochanek.
Ulany jada, konika prowadzą,
żałobą pokrzyty,
Widać, że Jaś mój zabity.
Nie żałuj, panno, pierwszego. Wraz przypędzą 4000
Wybieraj sobie lepszego.
Choć was tyle, jak na drzewie liści,
Nie było nie będzie według mojej myśli.
Choć was tyle, jak na morzu piasku,
Nie było, nie będzie, jak mój kochany Jaś.
Coś was tyle, jak na morzu piany,
Nie było nie będzie jak mój Jaś kochany.

Jaś na konia siada, Kasia krzyżem pada.
Jaś konia prowadzi, Kasia płacze.
A cóż będziesz tam, na wojnie, robiła,
Choć bielzną prała, abym z tobą była.
Gdzie będziesz suszyła?
Na wysokiej górze, na jedwabnym sznurze.
A czym będziesz walcowała?
Każe zrobić z drzewa walcownicę.
A cóż będziesz robiła z Kasiu jadła?
Chleb owsiany, aby z tobą, kochany.
A cóż będziesz piła? A choć chłodną wodę, a z tobą
razem.

Wypuszczala mama syna, do wojska oddawała
A mnie, siedząc na koniku, serduszko pękało.
Nie płacz, nie płacz moja mamo, bo w domu
zostajesz,
A mnie więcej trzeba płakać, do wojska przystawać.
U żandarma szabla błyska, nie jest ona ostra,
U żandarma siwy konik, nie jest on tak gładki,
Przeżegnajcie mnie panienki, wdowy i mężatki.
Niema papy ani mamy, nikt mnie nie żaluje,
Tylko jedna kukuleczka, co w lesie kukuje.

Podaj te brodacze marnie poginęli,
Co ja biedny żołnierz pochodzę za nimi.
Muszę w polu stać i w polu nocować,
Choćbym miał co zjeść, niema w czym
zgotować.
Dają mnie garnuszki i te bez nakrywy,
A ja za nakrycie tracę swoje życie.
Matko moja tyś mnie hodowała,
A jakiej radości ze mnie doczekała?
Doczekała smutku, wielkiego frasunku,
A moskiewskie kule, jak organy, grają.
Matko moja, ty w różowym kwiecie,
Nie obaczysz się, jak na tamtym świecie.



Zgon wielkiego aktora polskiego

W Warszawie zmarł, w wieku 77 lat, jeden z
największych aktorów sceny polskiej, Mieczysław
Frenkel. Frenkel był to pseudonim sceniczny zna-
komitego aktora, prawdziwe nazwisko było Adam
Bonawentura Niweński.

Nie brak w żołnierskich piosenkach motywów
historycznych, jak np.:
Niema naszych, niema, poszli w obce kraje,
A nasza ojczyzna z niczego powstaje.
Powstaje, powstaje, idzie do Rosei
Pytajcie Moskala za co Polska wzięli.
Pierwszy punkt francuza, oto lud wybrany
Siedzi na koniku, jak odmalowany.
Siedzi na koniku zakręca wąsika
Dobrywa pałasza, wiwio, Polska nasza!

Inna wersja tej piosenki podana i spisana
przez drugiego sąsiada w zaścianku szlacheckim:

Niema chłopców, niema, poszli chłopcy w pole,
Gdzie nasza ojczyzna z popiołów powstaje.
Nie pójdziemy zamaż, choćby starzy byli,
Chyba za tych, co już kraj nasz wybawili.
Jaki to pułk idzie, srebrni to huzary.
Ach mój luby jedzie, jego to koń kary.
Tam, na czele wojska, książę Jósef sto.
Mam tego za kpa, kto się kuli boi.

Nie brak i krótkich, urywkowych piosenek,
jak np.:
Ulani, ulani, jedźcie w takie strony,
Gdzie starzy mężowie mają młode żony.
Nie przytaczam również ludowej, śpiewanej u
nas, a spotykanej nawet w podręcznikach piosenki.
Pod Kamieńcem pod Podolskim
Stoi Turek z swoim wojskiem.
Wielka szkoda że nasze organizacje społeczne
nie mają fonografu dla zapisania tych piosenek.



Z wystawy
obrazów
malarza akad.

S. A.
Winogradowa

Na lewo:
„Wieczór w Latgalii”

Na prawo:
„Droga w Latgalii”

W kraju nad Dźwiną żył starzec. Chodził z lirą
od wsi do wsi i śpiewał o poległych bohaterach,
o ich sławnych niegdyś czynach, a lud chciwy sta-
rych dziejów, tłumnie się zbierał ze wszystkich stron i
ciekawie słuchał tych pieśni. Niejedna młoda pierwsz-
wznośła się głębokim westchnieniem, niejedna
dłoń porwała mimowoli za oręż, niejedna młodzie-
niec w nocnej ciszy marzył o wieńcach z laurów i
wawrzynu, okrywających dumne czoło zwycięzcy w
krwawym boju z wrogiem.

Najwięcej jednak śpiewał lirnik o jasnym słońcu,
łęczącym ciepło i jasność na ziemię, którą ukochał,
a wzrok słuchaczy wznosił się wówczas ku niebu i
dusze ulatywały w niedoścignione wyżyny.

Lecz nagle kraj lirnika nawiedziło nieszczęście.
Nieprzyjaciel zalał go krwią i pożogą. Miasta,
wsie i dwory obrócił w perzynę; matki oplakiwały
synów, żony mężów, kochanki kochanków.

Gniew i żal zawrzał w piersi lirnika na widok
nędzy i niedoli kraju; z lirą w dłoni szedł między
walczących i pieśń jego brniała słowami zemsty i
nienawiści, a zmęczone i zniechęcone dłonie chwy-
tały znowu za miecz, zagasy wzrok błyskał nową
nadzieją i ogniem.

A gdy się śpiewak zjawiał pod osierocone strze-
chy dźwięki jego pieśni nabierały dziwnej la-
godności i ciepła, zdawały się ujmować zbolale
dusze ludzkie w miękkie, kochające dłonie i tulił
litościwie, słodko zcichła szepcząc o wiecznej szczęśli-
wości tam, gdzie niema bólu, ani łez, ani
nieszczęścia, jeno radość i jasność i wieczne wesele...
Zdawały się mówić o spotkaniu z tymi, co już
opuszcili ziemski padół, o spotkaniu na wieczne nie-
rozstanie.

A oczy, gorejące ogniem rozpacz, zaczynały
tracić swój posępny wyraz, usta wykrzywione bó-
lem poruszały się cichą modlitwą, pierś wznosiła
westchnienie, a potok łez dawał ujście tęsknocie,
szarpającej dusze.

Lirnik przebiegał kraj cały, a droga jego, jak

Henryk Zbierzchowski.

Prac

Od pierwszej chwili człowieka urodzin
Aż do momentu, gdy go śmierć przekreśli,
W nieobliczalnym korowodzie godzin
Trwa nieprzerwanie cicha praca myśli.

W życiu przyrody zawsze okres bywa
Spoczynku ziemi wśród lodowych oków,
A wtedy drzewo i kwiat odpoczywa,
Zanim poczuje znów krążenie soków.

Wśród dnia głośniego
Nie mają jednej spoczątki
O męko myśli, wiec
Jakże cierpiemy nieraz

ATWA

osnuta na tle podań łotewskich

jasny promień słońca, odbijała się na czarnym tle żaloby i smutku. Wieści o jego pieśni docierały do uszu nieprzyjaciela. Rozesłano setki gońców, by go schwytali i żywcem przyprowadzić na królewski dwór. Starzec nie myślał wcale o groźącym mu niebezpieczeństwie, szedł wciąż dalej i śpiewał...

Nareszcie udało się wysłańcom najeźdźcy schwytać śpiewaka. Uradowana zgraja żołdaków, wyszydzając i bijąc go, chciała mu zabrać lirę, ale doli i niedoli wymykała się im z rąk i wracała do było to zadanie po nad ich siły: wierna towarzysza swego pana jeszcze śpiewniejsza, niż przedtem. Wtedy skrepowano starcowi dłonie i przyprowadzono go przed władcę, a ten z szyderstwem kazał go wrzucić do ciemnego lochu.

I zaczęły płynąć dni za dniami w posępnej samotności, mroku i grobowej ciszy. Ściany podziemia, pokryte pleśnią, lśniły kroplami wilgoci, co powoli spływała na ziemię, tworząc cuchnące kałuże... Pajaki i stonogi pełzały po całym cieple, a gdy wycień, zmęczony, zasypiał na zbutwiałej słomie, jaszczurki i śliskie ropuchy przesuwały się mu po twarzy i rękach — zimne, wstrętne...

Jedynie okienko więzienia, małe i mocno zakratowane, wychodziło na morze. Umieszczone wysoko, a zwrócone ku północy — nie wpuszczało do podziemia promieni słońca. Szum fal morskich podczas nawałnicy był jedynym głosem ze świata, a dżban wody i kawał chleba — jedynym jego gościem.

Tak mijaly dnie, miesiące, lata... Starzec zapominał, ile godzin dzieli go od chwili, kiedy poraz ostatni oglądał słońce i świat Boga. Lira tylko pozostała mu wierną i dawała mu chwile zapomnienia i odpoczynku. Smutno brzmiały jej struny pod palcami, dźwięczały taką skargą i żalem że nawet posępne skały ronily łzy nad smutną dolą pieśniarza. Białe mawy, dosłyszawszy smutne dźwięki, dobywające się z podziemi, zaczynały krążyć dokoła zakratowanego okienka i wtórować krótkim, urywanym

jękiem. Fale morskie, uderzając o ściany zamku, zdawały się szemrać tajemną pogroźkę jego mieszkańcom, a syreny świetlanym korowodem, pływając co wieczór na ciemnych falach — długimi włosami ocierały łzy z oczu, a nad rankiem szły do morskiego króla i zanosily mu skargi na podłe plemię ludzkie, niszczące piękno i moc wolnego ducha, i błagały swego pana, by zlitował się nad starym lirnikiem i wyrwał go z wrogich rąk.

Długo się opierał potężny władca wód ich namowom, lecz nareszcie ustąpił. Dosiadł najbystrzejszego trytona i podniósł się na powierzchni spienionych fal. Wspaniała świta delfinów, wielorybów, morskich koni i lwów otoczyła swego pana.

Stary król z liczną świtą powoli się zbliżał ku okienku podziemia i dał znak trójzębcem, a ryk wichru zamilkł nagle, uspokoiły się fale. Zaległo długie, głuche milczenie. Nagle jeden czysty, kryształowy dźwięk zadrgał w powietrzu, za nim drugi, trzeci. To lira zaczynała śpiewać pod palcami. Żalobna skarga wzbila się ku niebu w noc ciemną, skarga na niedolę ojczyzny, szarpanej przez wroga, na krew braci niewinnie przelaną, na ucisk i ciemnotę, panującą dokoła.

Coraz głośniejsze, coraz boleśniej dźwięczała skarga lirnika, a wszyscy słuchali jej w milczeniu, nie mogąc się otrząsnąć z jej czaru.

Potężnemu władcy wód dwie duże łzy spłynęły z pod powiek i lśnięciami perłami upadły na dno morskie. Potem gniewem zapałało mu oblicze. Uniósł się wysoko ponad fale i groźnie wyciągnął prawicę ku czerniejącemu w mroku nocy zamczysku.

Huczno i gwarno na pańskim dworze. Tysiące świec goreje w wysokich brązowych lichtarzach, stoły uginają się pod ciężarem zrabowanych podbitym mis srebrnych i dzbanów pełnych jadal i wyszukanych trunków. Brzęk kryształowych i złotych puharów zagłusza wybuchy śmiechu — ale nad tem górują gniewne i szydercze urągania nad pobitymi, rzucane przez podnieconych winem biesiadników. Zwycięzcy uczują w zdobytym zamku nad kościołupami poległych. Rękoma, zbroczonymi niedawaną krwią podbitych, wywlekli skarby, naczynia ukryte, obrzynie makaty i szaty wzorzyste, z piwnic stare miody — winą i nalewki. Uczują okrutni przybysze i piekielną radością jaśnieją ich piekielne twarze, błyszczą posępne oczy... Na wysokim tronie zasiadł nowy pan i władca kraju... Dumnie się rozparł na gronostajach i atlasie, drapieżnym spojrzeniem wodzi dokoła. Wszyscy starają się wyczytać z jego spojrzenia każdą najdrobniejszą chęć lub życzenie. Silny i ufny w swą potęgę, okrutny, nieublagany w wyrokach, budzi on w tych zajętych, służących duszach drzenie i obawę.

Lecz dziś pan się bawi — jest laskawy, więc „hulaj dusza ile się da!” Śpiew głośny rozlega się przy stole; żołnierskie, sprośne piosenki objają się o ściany gmachu, a stary zamek zda się słuchać tego wszystkiego zdziwiony i smutny... Muzyki brak jeno wesolym biesiadnikom... Nagle ktoś przypomina o starym lirniku, wrzuconym przed laty do ciemnego lochu. Mówią o nim panu — ten złowrogo się uśmiecha — klaszcze w dłonie i wydaje służbie rozkaz przywieść więźnia do biesiadnej sali... „Będziemy mieli wesolą zabawę”, leci z ust do ust. Słychać już głuchy odgłos kroków w długim korytarzu zamkowym — sześć kajdanów, zdejmowanych z rąk śpiewaka, podwoje się otwierają, spojrzenia wszystkich biegną ku drzwiom. W progu staje lirnik. Błada, wymęczona twarz, długie, srebrne włosy, zgrzybiała, smutna postać dziwnie odbija się na tle uczujących... Wychudłe dłonie przyciskają do piersi lirę śpiewną. Rozgląda się dokoła, odurzony gwarem, okrzykami i weselem, panującym na sali. Przeciera duże, zmęczone oczy, raz jeden, drugi... nagle dziki mu okrzyk wydziera się z piersi zdławionej trwogą i świadomością nowego nieszczęścia: „Mrok! Ciemność dokoła! Ja nic nie widzę! O słońce! słońce!...”

Wesoło się śmieją rozbawieni biesiadnicy i ponurą radością błyszczą wzrok pana. „Słuchaj — rzece do starca — dużo miał wolnego czasu i samotności w swych wspaniałych komnatach — w podziemiu. Dużo pieśni ułożyłeś pewnie, rozmyślając o przeszłości. Zaśpiewaj nam piśeń, którąby lud twój pochwycił i na cześć moją śpiewał, a jeśli ci się uda



Według prastarych zwyczajów polskich śmigus trwa aż do Zielonych Świątek.

zasłużyć na moją pochwałę — daruję ci wolność, Słyszysz — Wolność!”

A starzec wznosił pochyloną na piersi głowę, ociemniałe oczy obrócił ku tronowi i takimi ozwał się słowy: „Chcesz pieśni, panie, pieśni od lirnika, co lata całe tęsknił do swobody, co życie całe wielbił złote słońce, duży wlatywał pod niebios wyżywny i niósł wśród ludzi pochodnię ognistą? Chcesz pieśni, panie, a za pieśń wesolą, co zdoła wzbudzić śmiech pusty wśród rzeszy, co cię otacza poślaczonym tłumem, za pieśń mi taką obiecujesz wolność — zabrawszy mi światło, zabrawszy blaski niebieskich promieni, zabrawszy jasność różowej jutrzenki — lasów ojezycznych i pół obraz piękny! Więc słuchaj, panie, słuchajcie wy, słudzy, słuchajcie, mury starego zamczyska! I nocy ciemna, słuchaj pieśni mojej, a ty wichuro, co wyjesz i płaczesz, nieś pieśń wesolą aż pod stopy Boga, nieś ją wesolą, ma pieśń biesiadną”. Głośno zabrzmiały gwałtownie szarpnięte struny liry i złowroga, posępna melodia odbiła się o wysokie sklepienia:

„Przekleństwo wam, coście zaleli kraj krwią i pożogą!

„Przekleństwo niszczycielom szczęścia naszego!

„Przekleństwo krzewicielom kłamstwa, fałszu i obłady!

„Przekleństwo panom mroku i przemocy!

„Przekleństwo niszczycielom świata i wrogom słońca!”

Zamilkł lirnik. Rozkołysane gniewne struny drgają wciąż niesfornie pod drżącymi palcami. Budzi się z osłupienia pan potężny — błdy ze wściekłości, co mu pierś rozsadza, każe sługom schwytać śpiewaka. „W morze go!” brzmi dokoła... Nagle straszliwy szum fal przykuwa wszystkich do miejsca. Wściekły prąd wiatru wlatuje do sali, gasi jarzące świece, przewraca kosztowne naczynia na stole, huk nawałnicy uderza o ściany zamku, zdruzgotane szyby okien z brzękiem padają na podłogę, a spienione gniewne fale wdzierają się do wnętrza komnaty — złowrogi, mściwe. Lodowate technienie śmierci ścina wszystkim krew w żyłach, a fale wciąż się zbliżają ze złowieszczym rykiem i szumem, wspinają się coraz wyżej, coraz wyżej.

Wszystko co żyje, zdjęte lekkiem, rzuca się ku drzwiom, chcąc się ratować. Nigdzie jednak łaski. Z otwartych podwoi wdziera się nowy prąd wody i zatapia izbę.

A wśród burzliwych wód na olbrzymim trytonie ukazuje się król morza w koronie z pereł na głowie. Powoli zbliża się on do lirnika i ujmując go za rękę rzece: „Pójdź ze mną razem ze swą lirą do mego pałacu zdala od ludzi i świata, który ci nie prócz bólu i męki nie dał. Pójdź śpiewaku, do mnie, dalej od tego pleniennia jaszczurczego o małym duchu i służalczym karku. Śmierć samotna ich czeka i nędzna”.

Dziko zawył wicher północny, z głuchym łoskotem przewalają się fale spienionych wód. Zapadł się stary zamek w wirach wodnych i burzy. I noc zapanowała nad morzem i ziemią.

Lecz nadszedł pogodny poranek. Na dnie morskim na posłaniu z kwiatów leży sędziwy starzec, mocno ścisnął w zlodowaciałej dłoni lirę... Śni o wolności, o słońcu... Po wielu latach i wiekach wszedło ono płomiennie i gorejące, poprzedzone trzema jaśniejącymi gwiazdami. H. T.

Myśli

A myśl za nami idzie jak pies gończy, Najgłębsza przed nią nie skryje nas studnia I nawet we śnie nigdy się nie kończy, Ale swą treścią życie znów zaludnia.

Napróżno chciałbyś spocząć po ich wrzasku, I zetrzeć myśli z czoła swoją dłonią, Są tak jak chmury — nie znasz ich początku I nie wiesz dokąd tak pod czaszką — gonią.

nocy milczącej
ku godziny —
pracującej,
twojej przyczyny!



Ewangelja

na pierwszą niedzielę po Wielkanocy

(Św. Jan rozdz. 20, wiersz 19-31).

Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako Mnie posłał Ojciec, i Ja Was posyłam. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden ze dwanaście, którego zowią Dydymus (bliźniak), nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia

gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dni byli zasię uczniowie. Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce Moje, i ściągnij rękę twoją, a włoż w bok Mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżes ujrział, Tomasz, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wielec i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów Swoich, które nie są w tych księgach napisane. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży, a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego.

JAN KOCHANOWSKI

Pieśń, opiewająca dobrodziejstwa Boga

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym niemasz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie,
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,
Bo dla Cię przystojniejszej ofiary nie mamy.

Tys Pan wszystkiego świata, Tys niebo zbudował,
I złotemi gwiazdami slichnieś uhaftował,
Tys fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi,
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Białą dzień a noc ciemna swoje czasy znają.

Napaść moskiewskiej „Prawdy“ na Papieża

Bolszewicka „Prawda“ z 10-go b. m. atakuje Ojca św. z okazji mowy papieskiej, wygłoszonej na ostatnim konsystorzu tajnym i zawierającej surowe potępienie tych, którzy pchają narody ku nowej rzezi wojennej. W mowie tej dziennik sowiecki dopatruje się ukrytego rzekomo między wierszami wezwania do tworzenia wspólnego frontu przeciwko Rosji. Weszło już w krew bolszewikom, że wszędzie węższą skierowane przeciwko nim spiski i sprysiężenia, a właściwie nauczyli się robić z tych podejrzeń walny argument polityczny, argument przeznaczony głównie na eksport, który przestał już jednak wywierać wrażenie.

Tajny konsystorz papieski posłużył im za pretekst do ataku na katolicyzm niemiecki i francuski, nie mający rzekomo żadnych innych celów tylko „przymierze“ z rosyjskimi białogwardzistami. O szczególne zdenerwowanie przyprawił ich wydany przez dominikanów paryjski tygodnik „Sept“, którego numer z 22 marca w całości poświęcony został stosunkom w sowietach. Wydano go, zdaniem komunistycznego dziennika, akurat w tym czasie, kiedy czynione są przygotowania do wyjazdu Laval'a do Moskwy.

Cały artykuł pólsruzdówki moskiewskiej utrzymany jest w ordynarnym, niesmacznym tonie i roi się od wulgarnych określeń i powiedzeń.

Tobie kwoli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi;
Tobie kwoli w kłosianym wieńcu Lato chodzi;
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potem do gotowego gnuśna Zima wstawa.

Z Twojej łaski nocna rosa na mdłe ziola padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierze patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twojej szcudroblowości.

Bądź na wieki pochwalony, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno niech zawżdy będziem pod skrzydłami Twemi!

Modlitwa przy stole

Alfons, król Aragonji (część Hiszpanji), był bardzo pobożny i pilnie przestrzegał modlitwy przy stole przed i po jedzeniu. Pewnego razu dowiedział się przypadkowo, że paziowie jego zaniebują modlitw przy stole. Oburzony, postanowił dać im nauczkę. Poprosił pewnego dnia paziów, by spożyli obiad razem z nim przy stole królewskim. Gdy się już wszyscy zebrali, król dał znak, by zacząć spożywanie potraw. Żaden z paziów jednakże nie pomodlił się przed jedzeniem, ani nawet się nie przeżegnał.

W czasie obiadu wszedł niespodzianie do komnaty jakiś odbarty żebrak. Służba wcale nie zapowiedziała jego przybycia, on sam zaś, nie powitawszy wcale obecnych i nikogo nie pytając o pozwolenie, siadł przy stole i zaczął jeść. A jadł bardzo łakomie i łączywie.

Paziowie zgorzzeni bezwstydną bezczelnością żebraka, patrzyli na niego w zdumieniu. Spodziewali się, że król oburzony, każe natychmiast wyrzucić za drzwi

Święte kolegium Kardynalskie

Kardynał, to po papieżu najwyższy dostojnik Kościoła i członek rady papieskiej.

Mianowanie kardynałów jest wyłącznem prawem papieża. Był jednak zwyczaj, że papież w niektórych państwach katolickich, a mianowicie: Francji (do ostatnich czasów), Austrii, Hiszpanji i Portugalji, uwzględniał życzenia rządów. Mianowanie następowało przez ogłoszenie nazwisk na tajnym konsystorzu. Do dalszych ceremonij należało złożenie przysięgi, doręczenie pluski, biretu i kapelusza, osculum oris (czyli pocałowanie ust) ze strony papieża i osculum pacis (pocałunek pokoju) ze strony kardynałów, oraz włożenie pierścienia.

Od 1630 r. posiada każdy kardynał godność księcia panującego i tytuł eminenji. Znaczący należy, że kapelusza kardynalskiego nie używa się, zawieszają się jedynie w kościele tytularnym. Poza to przysługują kardynałom pierwszeństwo przed wszystkimi biskupami i dostojnikami kościelnymi: a sądzić kardynałów może tylko papież. Kto by targnął się na ich osobę, popełniłby zbrodnię stanu.

Po odbiór kapelusza kardynał musi się zgłosić do Rzymu osobiście. Na posiedzeniu konsystorza jawnego otrzymuje pierścień, przyczem odbywa się ceremonia zamknięcia mu ust klódeczką, na znak obowiązku milczenia itp.

Liczba kardynałów powinna wynosić 70.

Do połowy lutego b. r. było 52 kardynałów. Po śmierci kardynała Andrieu, arcybiskupa Bordeaux (czyt. Bordo) we Francji, który był najstarszym wiekiem wśród kardynałów (ur. 1849), jest ich obecnie 51.

Najmłodszym z kardynałów jest patriarcha Lizbony kardynał Goncalvez Cerejeira, urodzony w r. 1888. Dziewięciu z pośród obecnych kardynałów należy do kongregacji zakonnych, a mianowicie 2 benedyktynów i po jednym z zakonu dominikanów, karmelitów, serwitów, sulpcjanów, oblatów Niepok. Poczęcia, salezjanów (kardynał Prymas Hlond) i oblatów św. św. Gaudentego i Karola z Nowary.

Z 51 kardynałów tylko 26 należy do narodowości włoskiej. Ponieważ najważniejszym przywilejem kardynalskim jest prawo wybierania papieża, mogłaby się przy obecnym ustosunkowaniu narodowości w gronie kardynalskiem wydarzyć możliwość, że wybrany zostałby papież innej narodowości. Byłoby to wydarzeniem rzeczywiście bardzo wielkiem. Ostatni papież nie Włoch umarł w r. 1523. Był to Holender, który przyjął imię Hadryana II.

zuchwałego przybłądę. Lecz król, który umyślnie kazał przyjąć żebrakowi i w ten sposób się zachowywać, siedział w milczeniu, udając, że nic nie zauważył. Żebrak nasycawszy się i napiwszy, wyszedł, nie podziękowawszy wcale za posiłek.

— Jakież to zuchwały i bezwstydną człowiek — szeptał między sobą paziowie. — Jaki podły i niegrzeczny.

Nagle król powstał, paziowie umilkli. Król przemówił do nich z powagą:

— Tak bezwstydni i bezczelni jak ten żebrak, jesteście i wy. Codzień siadacie do stołu i spożywacie dary Boże, a nie modlicie się wcale przed jedzeniem. Po posiłku również nie raczycie pomodlić się i podziękować Ojcu Niebieskiemu za jego dobroć. Powinniście wstydzić się tego serdecznie i poprawić się na przyszłość.

Te słowa pobożnego króla powinny i was zachęcić do modlitwy przed i po jedzeniu. Bogu bowiem trzeba dziękować za dary, które nam zysła.

ANNA RDA KOLUMNĄ MŁODYCH

Witold Massan

Zwiedzajmy nasz kraj!

Ogromne plakaty różnokolorowe, w ujęciu artystów-malarzy, mimowoli zwracają uwagę przechodniów. Ludzie, zainteresowani harmonijnym doбором barw, pociągającym zdaleka magnetyczną siłą piękna, stają, by skonstatować, jak mało zna się swój własny kraj zamieszkania.

Plakat Łotewskiego biura turystyki! Zdziwienie maluje się na twarzy przechodnia. Nie chce się wierzyć, że Łotwa ma takie ładne krajobrazy. A przecież tak dużo słyszy się o tem, że w Kurzeme jest własna łotewska „Szwajcaria”.

Takich miejscowości, które warto byłoby obejrzeć, Łotwa posiada o wiele więcej niż może przypuścić człowiek siedzący gdzieś w dużym mieście, w ciemnym, dusznym mieszkaniu — szczerline zamykającym się pudle. W trochę lepszych warunkach znajduje się wieś, albo prowincjonalne miasteczko. Ale większy zapas świeżego powietrza i trochę szerszy widnokrąg, coś niecoś lasów, jezioro, nie mogą zaspokoić człowieka, który codzien nie patrzy na to wszystko, aż wreszcie przyzwyczaił się i nie zauważa piękna. Zbyt jednostajne i niewesołe byłoby życie, gdyby co chwilę wpadać z zachwytem w zachwyt nad jakąś zmianą w otoczeniu, które się zna, wraz z całymi przestoczeczniami, jak własną kieszeń.

Ten kto mieszka w większych miastach często stawał przed plakatami, na których obco brzmiące nazwy wprawiały człowieka w zakłopotanie. Albo, jeśli nazwa była znana i wiedziało się gdzie należy wskazać odpowiednie miejsca na mapie, to wiadomości dotyczących tego kraju było więcej niż potrafiło się utrwalić w pamięci. Ztego się wyraźnie wylania wniosek, jak dziwną istotą jest człowiek, który ciekawi się tem co istnieje gdzieś daleko. Również uderza umiejętność propagandy, stojąca na tak wysokim poziomie w innych państwach, uchodzących powszechnie za wyrocznie turystyki. A przecież nie tylko Anglja, Francja, Szwajcaria, Jawa i t. d. mają wyłączne prawo ściągać do siebie turystów, łączących zmiany wrażeń. Przecież takie prawo należy wytwarzać nie tradycją, a istotnym pięknem kraju. Łotwa wiedziała o tem oddawna. Potrzebny był jedynie czas, by zapoznać ludzi przy pomocy propagandy z tem co jest godne obejrzenia. Nim głosy informatorów dostały się do uszu, w międzyczasie czytelnik codziennej pracy borykał się nad wykryciem prawdy, mającej podobno się mieścić w opowiadaniach i wrażeńiach z podróży, drukowanych codziennie tasiemcami dla zaspokojenia ciekawości tych, którzy marzą o ujrzeniu na własne oczy wszystkich cudów, napotykaných podczas wypraw do obcych krajów.

Nie powinno się rozpaczac nad losem, który zgotował w udziale

każdemu, kto nie posiada w kieszeni pełnego trzosa, jałowca wegetację na rodzinnym gruncie, nudne ślęczenie w jakiejś starej, zakopconej dziurze, bez nadziei na przyszłość. Bez perspektywy wyjazdu do Afryki na wycieczkę turystyczną, celem której jest zapoznanie białego człowieka z rasą czarną, z której to tyłu bokserów, sławnych zapaśników tygrysiu — mocnych i szybko nogich biegaczy rozproszyło się po całym świecie.

Poza tą egzotyką, od której bije odurzające gorąco rozprężonych piachów puštyni, czy też powiewnie nadlatują dźwięki hawajskich gitar i gardłowy śpiew podwrotnikowych kochanków, marzących przy poszumie oceanu, istnieje także niewykryte dotychczas źródło piękna. Może dlatego nikt o niem niewie, że jest tak dostępne, bliskie i nieco codzienne.

Kraj zamieszkania! Łotwa! Nieduży prawda kraj, ale tyle ciekawych i naprawdę ładnych zakątków kryje za źródłem przed wzrokiem człowieka, że

tylko przemocą można wydrzeć tajemnicę piękna krajobrazów. Wielu malarzy, ludzi, którzy w dziedzinie estetyki są bardziej kompetentni od zwykłej publiczności lubującej się w barwnych plakatach Kuby, Jawy, Niponu i t. d., poznało się na pięknie łotewskiego krajobrazu.

Młodzież powinna udać się ich śladami i tanim kosztem zbadać piękno nizinnej Łotwy.

Ten, kto nie widział morza, a takich jest dużo, szczególnie w Latgalji, będzie mógł jednocześnie zwiedzając Rygę, stolicę państwa, przyjrzeć się z piaszczytych wydm obszarowi Bałtyku. Z Rygi i innych miast tak łatwo trafić do malowniczych miejscowości położonych nad Ogrę, Gaują i t. d.

Zawczasu należy tylko skierować uwagę na to i przygotować się do przeprowadzenia systematycznego i planowego zwiedzania, by potem jesienią nie robić sobie wyrzutów, że najciekawsze pominięto. To też teraz, znajdując się na progu lata najlepiej ułożyć plan zwiedzania. Koszta wycieczek będą bardzo małe, ze względu na to, że członkowie ZPMK korzystają z 50% ulg kolejowych, a oprócz tego z gościnności kolegów w różnych filjach.

Św. Jerzy

Często nad Rzymem był widać, przebrany księżyc. Częściej jeszcze wisiły nocne parne, a dnie wstawały z męczeńską krwią na łożogach traw. Tylko pod zawsze modrem niebem, palmy chłodziły twarze szczęśliwych śmiertelników.

Dniem zbrojne rotę szczytały żelastwem na Forum Romanum, a już od Via Appia dolatywał odgłos triumfalnych rogów, zmieszany z brzękiem niewolniczych łańcuchów. Nocą zaś, nad cichym szepiłem modlitw — górował ryk dzikich bestyj.

Nie nadszedł dotychczas koniec krwawych rządów cesarza. Padają ciągle zastępy chrześcijan w walce o zwycięstwo Chrystusowe, a na ich miejsce wstają nowi, głosząc prawdę, zmartwychwstania ciała i duszy.

I cesarz Djoklecjan, „gdy swój jad na chrześcijany odkrył, powiadając, iż się za bogów swych wszystką mocą zastawił i postanowił ze wszystkich przesylnych najokrutniejsze i powszechne na chrześcijany prześladowanie, żeby z fundamentem obalen i wykorzenieni byli”.

Ale rycerz Jerzy albo Georgjus z Kapadocji, który w wojsku rzymskim był komesem albo hrabią, to jest, jakoby obecnym panem przy cesarzu Djoklecjanie, wyzbywszy się wszystkich dóbr, tak „wolnym językiem w radzie mówił: „Czemu cesarzu i ty zagna rado i wy Rzymianie, w innych rzeczach zawżdy praw sprawiedliwych trzymając się, zle a niesprawiedliwe ustawy na chrześcijany stanowiące na ludzie niewinne i prawdę znające, które

chcecie do służby djabelskiej zniewolić”.

Wówczas na rozkaz Djoklecjana, siepacze zwalili kamień na pierś św. Jerzego. Noc jest długa i nieprzenikniona. Dźwigając ciężar kamienny, zaledwie myśli św. Jerzy w lochu więziennym o śmierci męczeńskiej. W męce wyczekiwania switu roślinie postanowienie. Nie zaparł się św. Jerzy swego Boga, gdy do koła przywiązany musiał obracać się obok desek nabitých ostrem żelazem; ani wówczas gdy przyszło mu wstąpić do dołu napelnionego wapnem.

Śpiewał także święty do Chrystusa: „Dla słów twoich chodzę twardą drogą” a nogi miał wówczas w butach wyłożonych kłującą żelastwem. I wypijał potrzykróć czarnoksięskie trucizny. Potem umarłych ożywił a poganom ukazywał cierniowe gościńce do wieczności. A wreszcie „szyję chętnie nastawił i koronę wieczną, kończąc męczeństwo swoje, odniósł”.

Św. Jerzy, z ułowania swego Niebieskiego Wodza, dziarskim krokiem poszedł na spotkanie śmierci i teraz sprawuje sobie patronat nad harcerstwem, wielką uciechę z tego mając.

Ciesz się ze słowa „czuwać”, które wraz z lilją rozkwita w sercu wszechświatowego skautingu. A chrześcijańskie, choć skośnoookie spojrzenia mieszkańca Kraju Kwitnącej Wiśni, czy trwożliwe oczy skauta z Wybrzeża Kości Słoniowej, w dniu świętego Jerzego wpatrują się z czcią w jego obraz, przedstawiający zwycięstwo nad smokiem. Dopowiadają sobie symbol zawarty w bohaterkim czynie.

*Występ M. Reizniekówny
w rozgłośni
Ryskiego Radja*



W środę 1-go maja b. r. w programie ryskiego radja wystąpi nasza rodaczka pianistka Molly Reizniekówna, chlubnie znana nam z jej występów na koncertach własnych i imprezach polskich. Występ Molly Reizniekówny, która wykona utwory Szopena, Skriabina i Witola, odbędzie się o godz. 16 minut 45.

M. Reizniekówna jest członkiem aktywnym Polskiego Stowarzyszenia Akademickiego.

*Czy dałeś już odpowiedź na ankietę
„Naszego Życia“?*

Babusina szynka

A co, było nie było, młode lata sobie przypomnę, szynkę kupię, całą szynkę, jak się patrzy, nie jakies tam zojdki do papierka, jak dla pieska pani doktorowej z pierwszego piętra, ale całą szynkę, jak za czasów, kiedy to jeszcze mój żył . . .

Westchnęła, wysupłała z węzełka ukrytego przezornie w sienniku kilka złotych, zastanowiła się raz jeszcze, machnęła ręką i poszła do wędliniarni.

Przyniosła ją do domu pod chustką, bo przecie nie potrzeba, żeby zaraz wszystkie sąsiadki wiedziały, że babka robi takie nadzwyczajne wydatki. Zarazby ją posądzili, że ma milion w sienniku i jeszczeby się jaki bandyta zwie dział i z pałką zasadził. Teraz takie czasy . . . Nastawiła babcia w Wielki Piątek wodę w dużym garnku, pożyczyla od Maryni z piętra, że to niby chce wodę zagrzzać do szorowania podłogi i czekała z bijącym sercem, aż zakipi, bo szynka, to najlepsza, najkruzsza, gdy się ją na wrzątek wrzuci.

Nareszcie w garnku: bul, bul, bul . . . Przeżegnała się, wrzuciła, zapachniało . . . dawnym smakiem. Ej Boże! . . .

Siedziała w kąci, przesuwala chudymi palcami ziarna różańca, a myśl lecia-

Nasi korespondenci donoszą

z Agłony

Nabożeństwo odpustowe

We środę 24-go kwietnia wieczorem rozpoczęły się nabożeństwa odpustowe w związku z zakończeniem jubileuszu. Nabożeństwa z całodzienną adoracją Przenajświętszego Sakramentu trwają do niedzieli Przewodniej włącznie, kiedy nastąpi solenne zakończenie Roku Jubileuszowego. Rezu-

rekcja w Agłonie w niedzielę 21-go kwietnia rozpoczęła się o godz. 5 zrana bardzo solenną procesją dookoła rynku. W naszym cudownym miejscu za jednorazowym odprawieniem drogi krzyżowej ci, który tu swój hold złoży uzyskała odpust zupełny.

z Jelgawy

W ringu i na torze

W sobotę dnia 6-go kwietnia odbyły się w Jelgawie zawody bokserkie pomiędzy najsilniejszą drużyną Tartu „Kalewem“ (Estonja), a reprezentacyjną drużyną Jelgawy (Jelgawas Sporta Biedriba).

W skład reprezentacyjnej drużyny Jelgawy wchodziło również dwoje członków filji ZPMK: Zambrzycki (waga musza) i Tomaszewski (waga kogucia). Goście estońscy odnieśli gremjalne zwycięstwo. Ze strony jelgawian jedynie Abramowicz odniósł zwycięstwo punktowe w wadze piórkowej nad Reintahlem, poczem przeszedł do wagi lekkiej i zremisował z Saagiem.

W wadze muszej młodziuchny Zambrzycki przez całe trzy rundy okazywał silny opór Fejmanowi. Była to bodaj najpiękniejsza walka wieczoru. Zambrzycki jest młodym, nie pozbawionym temperamentu bokserem, posiada ładną pracę nóg i nadzwyczaj ostre i mocne uderzenia. Zwycięstwo (na punkty) odniósł estończyk, zawdzięczając to swej większej rutynie i orientacji. Przeciwnikiem Tomaszewskiego był Pern — mistrz Estonji i zwycięzca w tegorocznych zawodach Lotwa — Estonja. Tomaszewski zadziwił wszyst-

kich swą techniką. Nieoczekiwano, że ten, chłopiec jeszcze, pokaże tak wysoką klasę boksu. Bo, naprawdę, Tomaszewicz był „dobry“. Był dobry w zwarciu, dobry w walce na dystans, bił „prostemi“, „sierpowemi“ i „szwingami“, zakończył pierwszą rundę wysoko na swą korzyść i . . . podał się! Tłumaczył to zupełnym brakiem wytrzymałości. Szkoda, że bokser posiadający dobrą technikę jest tak niewytrzymały a przez to nie nadaje się do startu i zawodów. Tomaszewski musi poważnie zająć się biegiem (czego dotychczas nie robił) i zmniejszyć normę palenia, albo zupełnie ten szkodliwy nawyk odrzucić. Wówczas tylko zdobędzie potrzebną wytrzymałość, a razem z nią wysoką klasę bokserką.

W niedzielę, dnia 7-go kwietnia, odbyły się w Jelgawie mistrzostwa Zemgalji w biegu naprzelaj. Na start stanęło dużo uczestników z Jelgawy i prowincji. W biegu na 5000 metrów drugie miejsce zajął członek filji ZPMK Mieczysław Żolnierowicz, w czasie 18 minut 43,6 sek.

A. Żolnierowicz

z Daugawpilsu

Harcerze się bawią

(t. h.). Staraniem 34 drużyny harcerskiej męskiej w lokalu 12 szkoły podstawowej 21 kwietnia odbył się wieczorek taneczny

W dniu 22 kwietnia w lokalu 13 szkoły podstawo-

wej odbył się wieczorek taneczny, urządzony staraniem 43 żeńskiej drużyny harcerskiej. Udekorowana wierzbami sala sprawiała miłe wrażenie. Przy akompaniamencie muzyki „dżazu“ tańczono ohocho do świtu.

Ano taka to już ulomna natura ludzka, tu się oczyścisz, a tu się zabłocisz . . .

A tamta wciąż oczyma w garnku dziurę kręci.

— Zioberka . . . W całym korytarzu pachnie, aż oskoma bierze.

— Wielki Piątek dzisiaj.

— U nas teraz zawsze . . . wielki piątek.

A w oczach lzy, wielkie lzy . . .

Niemilo . . . ech, z cudzego garnka to zawdy pachnie. Nasypała babcia mąki do garnuszka, dodała skibkę chleba, że by tylko tamta już się wyniosła.

Poszła . . .

— Hym, mówiła, że w całym korytarzu pachnie . . . Żle, że ta szynka taka czujna, wszyscy ją zaraz zwietrzają.

Wyszła babcia na korytarz, pociągnęła nosem, pachnie kapusta, śledź, wilgoć, ale nad temi wszystkimi zapachami unosi się lechająca podniebienie woń szynki . . .

— Bodaj to . . . O wa! Na pierwszym piętrze też pachnie, a nikomu oczy nie wylażą i nikt się nie dziwi.

Na schodach siedzi inwalida, co to po prośbie chodzi i mieszka kątem u tego grajka zpod strychu. Głowę oparł o ścianę, a na sinych ustach ma uśmiech . . . Aż się zlekła, chory, czy co?

— Jest wam co, panie Dudzik?

Spojrzał ku niej oczyma, co gdzieś wędrowały szlakiem wspomnień i uśmiechnął się jakoś bezradnie.

— Szynka pachnie . . .

z Rygi

Herbatka maturzystów

(w. m.) W niedzielę 7-go kwietnia b. r. w lokalu „Oświaty” byli uczniowie - absolwenci gimnazjum polskiego w Rydze zbrali się na wspólną herbatkę, by w ścisłym gronie byłych kolegów i koleżanek przypomnieć sobie lata spędzone w gimnazjum.

Wielu z nich nie zna się jeszcze, ponieważ stały się prawie wszystkie matry. Ci, którzy kończyli szkołę wcześniej, nie znają młodszych kolegów i odwrotnie. Ale towarzyski nastrój, jaki zapanał od piewszej chwili i wspólny cel zgromadzenia zbliżyli młodzież wzajemnie. Poza gromadkami tworzącymi się przeważnie z koleżanek i kolegów jakiejś jednej matry, poczęły się tworzyć grupki nowozapoznanych, omawiających tematy bardziej aktualne w danej chwili, a dotyczące zamiarów zebranych. Uwagę wszystkich zwrócił na siebie fakt liczebnej przewagi kobiet. Płeć piękna stawiała się liczniej, niż płeć silna. Jest to zresztą zupełnie normalne zjawisko, zgodne z danymi statystyki, stwierdzającej iż procentowo kobiet w Lotwie jest więcej niż mężczyzn.

Podczas herbatki przystąpiono do omawiania sprawy, dotyczącej zrzeszenia maturzystów. Po

dłuższych debatach stało na tem, że kółko maturzystów będzie istniało przy T-wie „Oświata”, jako jedna z jej licznych sekcji. Do przeprowadzenia pracy organizacyjnej wybrano komisję z 5-iu osób, w skład której weszli p. p. Makowska, Karmazowa, Kazanowska, W. Massan i E. Wesser. Następnie zebranie orzekło, iż celem kółka jest praca kulturalno-oświatowa.

Najbliższym zadaniem, narazie najbardziej domagającym się zrealizowania, jest zorganizowanie chóru, którego potrzebę czuło się oddawna. Wszelkie wysiłki polskich organizacji, idące w tym samym kierunku, spełzy na niczem. A jeśli coś się redzi, to w bardzo wąskim zakresie, nieopowiadającym wymaganiom młodzieży życzącej sobie śpiewać w polskim, dobrym chórze. Po zamknięciu zebrania rozbawiona młodzież, by wybitnie podkreślić, że to, o czem się przed chwilą mówiło, nie są puste, czeze słowa i słomiany ogień przysłowiowego „zapału”, wspólnym śpiewem dodała sobie chęci do pracy i przekonała się o swoich zdolnościach muzycznych.

Następne zebranie w niedzielę 28-go IV. b. r. o godz. 13. w lokalu „Oświaty” — Jezusbaznias iela 3.

„Reduta” tańczy

(wm) Na drugi dzień świąt Wielkanocy, 22 kwietnia w lokalu „Oświaty” Reduta urządziła zabawę taneczną. Początek zapowiadał się dobrze. Młodzież zaczęła się zbierać, będąc już w wesołym nastroju. Ale potem, w miarę tego jak wskazówka zegara zbliżała się do 12 godz., obecni zauważyli, że coś się raptem stało. Prawda, zabawa toczyła się gładko, tak jak każda inna. Zdawałoby się nic jej nie brakuje. Muzyka grała, a pary ochotczo tańczyły. Jednak gospodarze wieczorku zauważyli, że humory gościom się psują. Ale to jest mniej istotne, bardziej ważnym jest to, że brakło rozrywek poza tańcami. Należałoby chociaż chwilowo skierować uwagę młodzieży w innym kierunku, by potem ochota do

tańca, z tem większym napęciem, mogła powrócić na dawne miejsce. Rzucił się w oczy i wywoływał refleksje fakt nieobecności starszego pokolenia. Dziwny, doprawdy, stosunek starszych do młodzieży, od której się wymaga jakichś wyczynów, nie wspierając ich jednocześnie materialnie, chociażby przez uczęszczanie na takie zabawy. Ten objaw obojętności w stosunku do młodzieży jest faktem bardzo smutnym.

z Rezekne

Konferencja przedstawicieli organizacji sportowych

(Is) We środe dn. 10 kwietnia w kancelarji Naczelnika powiatu odbyła się narada przedstawicieli wszystkich sportowych organizacji w Rezekne: ASK, Aizsargów, RPSK, Sparty, i Hakoachu, która miała na celu podniesienie życia sportowego oraz wychowania fizycznego wśród najszerzszych mas mieszkańców Rezekne. Na konferencji zostały ustalone dni treningów dla wszystkich miejscowych klubów, m. i. dla „Sparty” — poniedziałki i środy. Najważniejszym punktem obrad była sprawa budowy w Rezekne „Domu Sportowego” dla potrzeb rezekneńskich organizacji sportowych. Na następnej konferencji zostaną ustalone terminy rozgrywek piłki nożnej o mistrzostwo Latgalji, o pierwszeństwo Rezekne, jak też i zawodów lekkoatletycznych miastowych i międzymiastowych. Delegatem „Sparty” na konferencji był p. Leon Salcewicz.

Rozpoczęcie sezonu piłki nożnej

(I. s.) W ubiegłym tygodniu na kolejnym zebraniu przedstawicieli organizacji sportowych w Rezekne został uchwalony porządek turnieju błyskawicznego piłki nożnej, który odbędzie się w Rezekne w dn. 4 i 5 maja.

Dnia 4 maja spotykają się drużyny: ASK—RPSK, Hakoah—17 RAP, Sparta—ASK, RPSK—17 RAP, Sparta—Hakoah.

Dnia 5 maja: ASK—17 RAP, RPSK—Hakoah, 17 RAP—Sparta, ASK—Hakoah, RPSK—Sparta.

Zostały również ustalone drogą losowania rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Latgalji następująco: ASK—17 RAP — 11 maja, RPSK—Sparta — 12 maja.

Wszystkie zawody odbędą się na bosku ASK.

Sparta trenuje

(I. s.) W poniedziałki i środy od godz. 19 na bosku ASK odbywają się treningi piłki nożnej oraz lekko-atletyczne Sparty.

Kursa dla sędziów piłki nożnej

(I. s.) W pierwszej połowie maja w Rezekne odbędą się kursa na prawo sędziowania zawodowej piłki nożnej, na które zapisali się również przedstawiciele Sparty.

Już 1 maja mija termin nadsyłania prac na „KONKURS MŁODYCH”

— To z pięttra — usiłowała w niego wmówić babcia i dorzuciła z rosnącą pasją: — Wszystkim pachnie.

— Przyjemnie jest chociaż powąchać. Człowiek sobie przypomni smak świąt...

— To se pan wachaj!

Wróciła zła do izby, zamknęła drzwi na klucz, spróbowała styliskiem tyżki, czy jeszcze skóra twarda, dorzuciła węgla i znowu zaczęła pacierze.

Pomięszały się jej...

— Co to za czasy teraz! Żeby mogli, toby człowiekowi do garnka wleźli, a pod drzwiami jakieś szepty. A toż co znowu?

Przyłożyła babka ucho do drzwi. Wyraźnie słyszy dziecięce głosiki.

— Walek, czujesz? Stara szynkę gotuje.

— Pięknie pachnie, aż się flaki skręcają.

— I,, gapilem się tam na nią nieraz, jak się wędliniarni panoszyła na pierwszym miejscu, ale jeść? Na pierwszym pięttrze tyż pachnie. Żeby to chociaż skórkę dali, byłby bal.

— Ale dadzą ci tam? Pies zji...

— Feluś, chodźmy już, bo aż mnie słabi, tak pachnie.

— Bębny zatracone... — mruknęła babka, ale jakoś bez złości już, a szynka w garnku — bul, bul, bul...

Zupełnie, jakby chciała coś powiedzieć...

Babka różniane odmawia, a garnek wciąż belkoce swoje:

— Sama będziesz jeść? A będzie ci to smakowało? Bul, bul, bul... Na stare lata niezdrowo mięso jeść. Można z takim schabkiem śmierć połknąć jak nie... A będzie ci to smakowało, jak tam za ścianą dzieciśka głodne będą płakać? Bul, bul...

— Co mnie tam dzieciśka cudze?

Pukanie...

— Ale to się uwzięli!!

— Pani Rojkowa, jest pani? Nie może tyż pani pożyczyc mi złotego do pierwszego, moja pani?...

A to ta krawcówna z czwartaka. Lub ją babka, bo taka zawsze wesola, więc otwiera drzwi.

— A panna Andzia, pożyczyc? Może ta i wysuplam...

— Szynka pachnie... O jej!

— Niechże panna siada. Wszystkim szynka pachnie, a ja zioberka gotuje. Cóż tam, cienko jakosik, kiedy się panna Andzia przyszła złotego pożyczyc...

— Za robotę nie zapłacili. Po świętach. A ja tyż przecie muszę z czegoś żyć. Et, szkoda mówić, bo się płakać chce. U pani Koratowskiej, to w kuchni torty i bułki i placki, a sześć złotych za suknię, to — po pierwszym. A u pani Gnojskiej to samo... Cieszyłam się, że święta sprawie za moją pracę, a tu masz święta! Mama w dodatku się przeziębiła i leży. Kupię za pięć groszy kocanki, żeby było trochę

wiosny i chleb, i tyż będą święta. Żeby tylko mama wyzdrowiała! Bardzo pani dziękuje, pani Rojkowa, a oddam zaraz, jak mi zapłacą.

I już jej niema, zdaleka tylko dolatuje jej wesola śpiewka.

Babka zajrzała do garnka, spróbowała... miękka...

Co dnia po troszku — na dwa tygodnie wystarczy smaku... *

Wróciła z kościoła w poszumie krochmalnych spódnic uroczysta i przejęta... Za oknem rozpywała się melodja dzwonów.

Ustawila na stole półmisek ze szynką, chleb, i zabrała się do przygrzewania barszczu. Dobry... w sam raz kwaśny... tyle lat nie gotowała i utrafiła w sam raz...

Ujęła nóż w rękę, by szynkę zacząć...

— W imię Ojca i Syna...

Zatrzymała się, zadumała, odłożyła nóż...

Sama... umarłych nie wskrzesić... pusty stół... i nikogo swojego...

Ścisnął za gardło żal...

Na nie cała ucztła, na nie...

Lży się kulają po twarzy... Sama... Skądś dochodzi płacz...

To pewnie dzieciśka u Tomaszowej... jedliby a nie mają co... a ona ma co, i

Nie może... a tak się cieszyła...

Nie może...

Kącik kobiecy

WIOSNA A ANEMJA

Zdawałoby się, że wiosna jako ten okres roku, w którym wszystkie twory przyrody do nowego będą się życia, powinna również jakimś czarodziejskim zastrzykiem witaminowym wlać nowe sdy i w organizm ludzki. Niestety jednak tak nie jest, właśnie na wiosnę statystyka zachorowań i zgonów największe wykazuje cyfry. Powody tych schorzeń wiosennych są liczne i różnorodne. Przedewszystkiem działa tutaj wilgotne ciepło wiosny, które ułatwia rozwój różnych mikroorganizmów, powtórę działają również ujemnie nieprzewidziane wahania temperatury, które wywołują w ustroju człowieka zbyt gwałtowną przemianę materji. Ponieważ wielka zawartość wilgoci i pary wodnej w powietrzu, ożywia i pobudza do energicznego działania wszystkie tkanki naszego ciała, oddech nasz staje się głębszy i pełniejszy a przez to wydziela w dużych ilościach trujący gaz węglowy. Oczywiście przy tym procesie, i tkanki naszego organizmu przechodzą pewien proces biologiczno - chemiczno - fizyczny bliżej nam nieznanym, którego następstwem są często różne niepokojące a nawet niebezpieczne zmiany wewnętrzne w ich strukturze. Tym to właściwie zmianom przypisać zapewne należy, że na wiosnę tak bardzo rozwija się anemja u dzieci, uczące się młodzieży i słabszych fizycznie osób. Sprawdzone bowiem niejednokrotnie, że właśnie ich wrażliwość na wiosnę ogromnie się wzmacnia. Gatunków anemji jest wiele ale tych pospolitszych, o których najczęściej się słyzy, jest dwa. Anemja czyli blednica zwykła, i anemja złośliwa czyli leukemja. Anemja zwykła, często spotykana, polega na braku ciałek, czyli molekuł czerwonych, anemja złośliwa — na procesie pożerania przez ciałka białe, molekuł czerwonych. Żeby więc skutecznie zaradzić temu schorzeniu, któremu zresztą, jak zaznaczyłam powyżej, ulegają przeważnie młodzi, rodzice i wychowawcy powinni zwracać baczną uwagę, na system życia, jaki młodzi, prowadzą, oraz zająć się tem, by specjalnie na wiosnę forsov nie ich odżywiać. Oczywiście lepiej jest unikać wszelkich lekarstw i specyfików medycznych, a posiłkować się tylko, naturalnymi, przetworami odżywczymi które zawierają dużą ilość witamin względnie są imi wypróbowanymi środkami

przeciw anemji. Racjonalną kurację należy zacząć od przebywania więcej niż dotychczas na powietrzu, jednak w początku rozwijania się wiosny, radzę bardzo oględnie stosować spacer i wycieczki codziennie stopniowo zwiększając ilość ich godzin. Zbawiennem okaże się też podawanie do spożycia słabemu dziecku zwiększoną ilość mleka. Djeta bowiem mleczna przeprowadzona systematycznie i racjonalnie, przyczynia się nie tylko do zwalczania anemji, ale prócz tego już niejednokrotnie stwierdzonem zostało, że mleko przedłuża znacznie okres życia i jest naprawdę niezbędne dla młodych słabych fizycznie, dla dzieci, a nawet starców. Również i wszelkie przetwory wyrabiane z mleka: śmietana kwaśna lub słodka, oraz ser zawierają ważne mineralne składniki i cenne witaminy konieczne dla organizmu ludzkiego. Nie mówię już o masle bo to się samo przez się rozumie. Drugim doskonałym produktem spożywczym, zwalczającym anemie jest miód, który posiada wszystkie wartości odżywcze cukru i jest łatwiej od cukru strawny. Koniecznym jest pilne przestrzeganie by miód był prawdziwy, nie fałszowany, wtedy skutek jego jest zapewniony, bo składniki jego wydatnie zwiększają ilość ciałek czerwonych we krwi. Nato, by sprawdzić czy niema w nim domieszki krochmalu, lub buraków, należy rozpuścić łyżkę miodu w dwóch łyżkach wody, i dodać parę kropel alkoholu. Wtedy, o ile miód jest podrabiany, na spodzie — płynu powstanie biały osad. Jako trzeci środek leczniczy, nawet podobno radykalnie zwalczający anemie, medycyna proponuje nam zwykłą wątrobę cielęcą surową, lub gotowaną. Ponieważ na tą potrawę na surowo nie wszyscy namówić się dadzą, podaję kilka sposobów przyrządzania jej zupełnie smacznych. N. p. należy ją pokrajać na kawałki wielkości palca i rzucić na tłuszcz gorący rozpuszczony na patelni. Jak się wątroba dobrze zarumieni dodać surowej cebulki i podawać do spożycia. Jeszcze lepszy przepis, polegać będzie na mocnym wygotowaniu jej na ogniu, a następnie wywar ten przedcedzić dodać do niego łyżkę maki utartej z łyżką masła i dalej mieszać na ogniu aż przybierze formę brunatnej masy. W międzyczasie wątrobkę drobno posiekać i polać tym

sosem, dodawszy jeszcze do niego sok z pół cytryny dla smaku. Ta potrawa będzie najpożywniejszą na pierwsze śniadanie.

Na zakończenie mego artykułu podam miłym czytelnikom ostatnio zdobyty na polu wiedzy kulinarnej oryginalny przepis na rosół wydatnie wzmacniający siły słabych i uzdrowieńców. Do składników zwykłego rosółu z kury, lub młodej wołowiny, dodać jedno żółtko i trochę zielonego koperku dla smaku, a następnie wlać do tego rosółu 20 gr. lubomiru rozmieszanego w trzech łyżkach przegotowanej wody. Taki rosół jest smaczniejszy i pożywniejszy od buljonu. Sądzę, że troskliwie Matki i wychowawcy nie chętnie skorzystają z moich przepisów leczniczo-kulinarnych, które nie tylko nie są uciążliwe do wykonania, ale przystępne dla budżetu każdej kieszeni. Okaza

Słowo o cudzoziemkach

Sąd ludowy Rzeszy Niemieckiej skazał 16 marca za zdradę tajemnic wojskowych rozwódkę Benitę v. Falkenhayn i Renatę v. Natzmer. Obie skazane prosily o ulaskawienie Furera, ponieważ jednak Hitler nie skorzystał z praw łaski, wyrok wykonano.

Wa Francji ostatnio sady feruja bardzo wiele wyroków śmierci na kobiety. Taki niezwykle surowy wyrok zapadł w Bordeaux na dzieciobójczynię Zofję Tissot. Dziewczyna ubiegłego roku spowodowała śmierć swego 6-tygodniowego, nieślubnego synka.

Cyganie dają odszkodowanie za żonę jej rodzicom, oraz wzajemnie przytrzymują się prawa swobody nawiązania nowego stosunku małżeńskiego, w razie ucieczki żony od męża, czy vice-versa. Wyżej wymieniony rachunek cygana z rodzicami załatwia się w ten sposób, że płaci on po 120 złotych dynarów, piastrow lub innej waluty za kilogram żywej wagi żony. Taka wybrana przez cygana dziewczyna musi włożyć lekką sukienkę, i zdjąć trzewiki. Ostatnio w Serbji odbywała się u cygana taka transakcja, przypominająca czasy Średniowiecza, a w każdym razie zwyczaję dzikich ludów. Syn wódza koczowniczego plemienia cyganów, zakochał się w córce swego bogatego zastępcy. Widząc co się święci, stary ojciec pięknej dziewczyny kazał sobie zapłacić 6480 czerwieńców serbskich, sumę, która odpowiadała wadze cygańskiej piękności — 54 kilogramów. Okaza

Przez tydzień miało być albo i przez dwa... Stara jest, to nie potrzebuje dużo. Oziokali, każdemu pachło i ona teraz jakoś nie, ale to nic niema apetytu... nie jej nie pachnie...

A dzieciśka u Tomaszowej beczą... Tyż się wybrały z muzyką...

Oj Jezul! Jezul!

A Andzia to sobie kupiła kocanki...

Zdjela barszcz, nalala do garnuszka, przeżegnała się, chlipnęła trochę i odstawiła...

Przypominają się swoi..., Michalby zjadł, a Antoś... Ech...

Zadumala się i nagle ujęła nóż i zaczęła krajać duże platy szynki, jakgdyby do stołu miało zasiadć wiele osób... Sadowiła ich w myśl: Michal u czoła stołu, jak gospodarzowi przystało, Antoś obok, córeczka Marychna, co to w piątej wiosnie życia na ospe umarła, koło niej.

U Tomaszów obok jest też Marychna, taka mała, chuda zagłodzona...

Nalozyla babka na talerz szynki, zabrała barszczu do garnka i poczlapala po schodach na czwarte piętro, zasapala się... Zapukala, otworzyła Andzia i cofnęła się.

— Pani Rojkowa...

— Cicho, trochę szyneczki przyniosłam dla mamusi i trochę barszczyku.

— Jaka pani dobra! — Gorące, młode usta na jej ręce. — Niechże pani Bóg zapłaci. Proszę wstąpić, razem może zjemy, co Bóg da...

— Nie mogę dziecko drogie, mam widzisz gości... Jciulalam trochę grosza, szynkę kupiłam. Tomaszów zaproszę...

I już biegnie po schodach, przejęta i wruszona, z ciepłem tego pocałunku na pomarszczonej ręce.

Stuka do drzwi suteryny obok...

Na chwilę przycichł płacz...

— Kto tam?...

— Pani Tomaszowa, to ja, Rojkowa... Przyszłam was prosić do mnie na święcone... Może się i pan zwlecze jako, pomożemy...

Jasne słońce zagląda do suteryny. Kładzie babusia na kromki chleba ogromne platy szynki i rozdaje w wyciągnięte ręczyny dzieci. O jak też patrzą na nią te oczy, na nią i na szynkę! Aż serce taje, jak ten lód pod promieniami słońca.

— Tylko pomaluszku jedzcie, boście takie zagłodzone, żeby wam nie zaszkodziło — ostrzega matka.

— Nie bójcie się, szynka nie ucieknie. Co z tatnie, to zjemy jutro... A prawdą przelećcie ta który po pana Dudziaka, niech i on sobie podje. Zapomniałam, że mu tyż szynka pachła...

I nagle dodaje z zadowoleniem:

— A mnie tyż teraz pachnie, tak jakoś w gromadzie, to i apetyt lepszy. Panie Tomaszu, barszczyku, dobry.

Oczy chorego Tomasz patrzą, jakgdy-

by błogosławiły, wychudłe ręce trzęsą się, podnosząc garnuszek.

A Tomaszowa pochlipuje czasem, ale z radości... Wiadomo, matka a dzieci były takie głodne...

Przyszedł Dudziak i nuż opowiadać dykteryjki różne, jakie to święta we wojnę bywały. Wesolo się stało i gwarno.

Rozeszli się...

— Bóg zapłać, babusi!...

Na stole została kość, bielutka, czysto okrojona, bo mięso zapakowała babka Tomaszowej na jutro dla dzieci.

Tak, na kości ugotuje krupnik, staremu zupka najlepsza. A zrobiła bal, jak się patrzy...

Może to i ostatnie święta...

Uśmiechnęła się babusia i zwiędłe palce zaczęły przesuwac ziarna koronki. Wesoło jej i pogodnie i tak jakoś na duszy lekko.

I nie słychać już zza ściany płaczu głodnych dzieci... Jeszcze wróblom trzeba okruszki wyrzucić do słońca, za okno... Niech ta i one...

Zmartwychwstał Pan...

Na Jego pamiątkę chlebem się dzielić trzeba...

Jest jej tak, jakgdyby pierwszy raz zrozumiała słowa Chrystusa i błogo jej, że rozumiała.

Marja Czeska-Maczyńska

Gawędy Starego Myśliwego

Niedługo już Stary Myśliwy pióro zarzuci, bo coraz częściej bierze się za widły i łopatę. Bociany przyleciały, ziemia rozmięka, pora do roboty nie przy lampie koło pieca, ale na świeżym powietrzu. Wszystko bowiem w swoim miejscu, wszystko w swoim czasie, a całość będzie się sama składać.

Właśnie z wielkim zadowoleniem konstatując, że robimy postępy na drodze do tej całości, jaką jest świadome zrozumienie, kim jesteśmy, my tutejsi Polacy, czego szukamy, do czego dążymy i o co starać się nam trzeba. Oczywiście, nigdy nie powiemy: Stop! Teraz jest doskonale, nie więcej nie trzeba. Ideału bowiem osiągnąć nie można na tym świecie, dążyć do niego jednak jest naszą potrzebą.

Pocieszającym, całkiem konkretnym objawem jest wyraźne zrozumienie, że bez własnej polskiej gazety obejść się już nie możemy. Jest to jeden z najwskazywanych plusów, już na drodze do naszej konsolidacji osiągniętych.

Następnych plusów szukać wypada w tem, co się na łamach tej naszej gazety ukazuje. Niewątpliwie do najbardziej trafnych artykułów zaliczyć należy artykuły: „Jeszcze zadanie dla młodych” podpisany literami E. S. oraz artykuł „O pieśni ludowej” Macieja Łapinki (Nr. 16 Nżycia). Oba te artykuły dowodzą, że samopoczucie nasze własne polepsza się, bo nie jest to szukanie wiatru w polu, ale świadome, poważne zastanowienie się nad samymi sobą.

Piosenki tutejsze ludu naszego polskiego podane przez Macieja Łapinkę, są nadzwyczaj ciekawe pod wieloma względami. Konieczne prosimy o jeszcze. Całe moje uznanie dla Macieja Łapinki, pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy na polu zbierania wszelkich danych, dotyczących obyczajów, folkloru, języka tutejszej naszej ludności polskiej.

Artykuł „Jeszcze jedno zadanie dla młodych” — najsluszniej podnosi pożytek i potrzebę notowania i spisania „tego, co w dziedzinie kulturalnej wytworzyliśmy poprzez kilka wieków odrębnego naszego życia na terenie Latgalii”. Pan E. S. dał zupełnie konkretny cel, a jeśli odrzuca materiały z dziedziny tutejszego folkloru nie posypią się, jak z rogu obfitości, to w każdym razie uwaga na te sprawy BARDZO WAŻNE, jeśli chodzi o konsolidację i budowanie zdrowego samopoczucia, już jest zwrócona. Dyszel już skierowany, wóz już ruszy.

Uwagi dla tych, którzy zbieraniem będą się interesowali: Każdy opis, każda piosenka, każde przysłowie (zwaracam uwagę specjalnie na przysłowia ludu polskiego), nawet każde słowo z gwary tutejszej, gdy będą zapisywane, na to żeby miało to wartość rzeczywiście naukową, muszą mieć, że się tak wyrażę, swoje metryki, tj. musi być zanotowane dokładnie w jakiejś mianowicie miejscowości to było słyszane, kto tak mówił, albo śpiewał, czy autor piosenki może wiadomy, czy piosenka jest w wielu rodzinach znana, czy są i dziś śpiewane, albo giną, musi być także zapisana data oraz osoba, która zbierała. Inaczej bez tych dokładnych wiadomości rzecz cała traci na wartości, nie jest traktowana, jako materiał wiarogodny, na którym można opierać prace naukowe.

Kiedyś w feljetonie p. t. „Frolusia” wspominałem, że Niemcy tutejsi skrzętnie zbierają wszelkie materiały, dotyczące języka i folkloru i odrębności przejawów ich kultury i obyczajów. Cytowałem fakt, że uczestnicy niemieckich wycieczek wzywają otrzymują stosowne blankiety, które w czasie wycieczek wypełniają, zdobywając wiadomościami z tej dziedziny. Blankiety wypełnione są następnie opracowywane przez fachowców. Takim sposobem podwójna jest osiągnięta korzyść: samopoczucie u ludu wzmacnia się, rodzi się bowiem uczucie pewnej dumy narodowej, pewności siebie, biorące swoje źródło w przeświadczeniu, że to, co własne jest rzeczywiście coś warte, a także uczeni lingwiści, filolodzy, literaci mają ciekawe materiały dla swych prac naukowych.

Musimy zakrzętnąć się i my koło tej sprawy. Materiał powinien być zbierany i grupowany. Musi powstać przy jakiejś organizacji, już istniejącej, sekcja krajoznawcza, która by zorganizowała sieć korespondentów, tj. skupiła amatorów i rozpoczęła pracę zbierania. Musimy przecież przekonać się, czym jest nasz tutejszy dorobek. Pracę pojedynczych luminarzy, których sława osobista, jak to słusznie podniósł w swym szczęśliwym artykule pan E. S., oświeca nasz kraj, — jako tako znamy,

wiemy o nich, — ale o tem jak wygląda dorobek ludu polskiego tutejszego, nie osobisty dorobek, ale zbiorowy, bezimienny, — tego nie wiemy prawie. A wiedzieć warto i koniecznie potrzeba!

Już widzę słodko-kwaśne miny takich naszych prowincjonalnych autorytetów, co to od razu zdecydują: Żadnego tam dorobku niema, śmiecie, żargon, grube obyczaje, ani wychowania, ani kultury tam żadnej! Jest doprawdy czym się zajmować, Stary Myśliwy sam nie wie, co wymyśli, ot byłoby, lepiej żeby tutejsi Polacy po polsku nauczyli się

mówić: któż to widział mówić: pietnaście, dziewiętnaście. Toż mówić trzeba: pietnaście, dziewiętnaście — to wtedy będzie po polsku.

Otóż tym pomniejszycielom naszej tężyzny, naszego bogactwa duchowego — odprawę dam następnym razem. Tematem będzie, co mamy nazywać dorobkiem, kulturą, a również dam szereg ilustracji z czasów dawno minionych, jak również z czasów dzisiejszych, dotyczących słownictwa polskiego, ortografii, składni, aby łaskawi czytelnicy lepiej mogli sobie zdać sprawę, co to jest ta sławna „czystość” języka.

A na zakończenie spytam się Szanownego Pana Łapinkę, czy czasem nie spotkał się z temi dwiema tutejszemi starymi piosenkami, których mam tylko nikielne okrucy: jedna z tych piosenek opiewa dramatyczną historję niejakiego pana Wiśniewskiego i jego żony, a druga jest o gospodarzu, który miał „gospodarstwo hojne, cztery koty do roty i trzy myszki dojne”?

Stary Myśliwy

O dobrej książce i dobrem piśmie

Jednym z najszlachetniejszych źródeł zadowolenia jest dobre piśmie i dobra książka. Czyż rzeczywiście piśmie może sprawić wiele radości?

Wielu ludzi nie spojrzysz nawet na nie, a jeżeli weźmie do ręki i przeczyta parę kart, odrzuca je ze słowami: „E, głupstwo! Nic tam niema!”

Żal mi człowieka, który piśmie nie lubi. Nie brak mu pieniędzy na zabawy, tańce, na papierosy, wino i karty, czekoladę i ciastka, na stroje i rozrywki, a zawsze brak mu grosza na polskie piśmie i książkę polską.

Dziwne są tam te litery czarne, ustawione rzędem! Wielkie i małe, cienkie i grube, jak szeregi żołnierzy. Trudno by się domyśleć, że z tych martwych znaków tyle życia płynie!

Przez gazetę rozszerza się zakres wiadomości. Ludzie pracujący na polu literackim wprowadzają nas po nieznanym kraju, poruszają najzawilsze kwestje życia ludzkiego lub nauki. Przemawiają do nas, jak przyjaciele, lub jak nauczyciele. Nauczają nas lub upominają. Ale bywa i odwrotnie. Żli ludzie chcą innych przez piśmie do złego nakłonić. Rozprawiają, że nie potrzeba zachowywać żadnych praw ani przykazań, podburzają i poduszają, aż pięści się zaciska i nienawisć przeciw dobremu budzi. Zło przedstawiają, tak pięknie i ponętnie, że bezwstydne obrazy upodają człowieka. Rzućmy taką książkę! Nie czytamy takich pism, którychbyśmy nie chcieli mieć w ręku w godzinę śmierci...

Ale z dobrą książką i dobrem piśmie jak mile czas schodzi! Wzbogacają one nasz umysł. Przez czytanie można się stać rozumniejszym i lepszym.

Ludzie, którzy nie czytają pism, ani książek, są ubodzy duchowo i nie wiedzą co się dzieje na szerokim świecie. Ich myśl rzadko bywa skierowana na coś wznioślejszego. Zawsze myślą tylko o korzyściach materialnych lub rozrywkach. Ponad

przyjemność jedzenia, picia, i t. p., nie są w stanie się wnieść.

Dziś my, Polacy w Łotwie, mamy swoje polskie słowo drukowane. Powinniśmy go czytać i zachęcać innych nie tylko do czytania, ale i prenumerowania. Każdy Polak musi posiadać w swoim mieszkaniu tygodnik polski „Nasze Życie” z dodatkiem „Krasnoludki”. Hez uciechy będą miały dzieci, gdy pod ich strzechę zawitają „Krasnoludki”. Niech się rodzice trochę potroszą o radość dla swych dzieci. Niech sobie odmówią kilka razy pójścia do kina lub innych niebardzo potrzebnych przyjemności, a ten grosz wydadzą na prenumeratę „Naszego Życia”. I sami się ucieszą, bo ich dzieci znajdują w „Krasnoludkach” przyjaciół, którzy powstrzymują ich od biegania po ulicach i darcia obuwi, oraz powtarzania brzydkich, niekulturalnych wyrazów.

Czytając „Krasnoludków” dziecko myśli przenosi się w piękny, zaczerpnięty świat. Uczy się poznawać obyczajowość, a nawet prowadzić korespondencję. I naprawdę, Kochani Rodzice, będziecie mieli wielką z tego przyjemność, bo dziecko wasze znajdzie w tem piśmie nie tylko rozrywkę, ale pogłębienie i swoją wiedzę życia. Starajcie się też o to, by dzieci wasze otrzymały od was w podarunku choć jedną polską książkę. Nie żałujcie na to tych marnych pieniędzy, bo grosz i tak się wyszłynie bez ważnej potrzeby. Powoli stworzy się mała biblioteczka. Dzieci i wnuki wasze będą z niej czerpały radość i wiedzę. Przyjemnie bardzo, gdy ludzie chętnie czytają, widać, że nie szukają pustych rozrywek gdzieindziej.

Ale przedewszystkiem trzeba wybierać dobre książki i pisma, z którychby można się nauczyć czegoś pożytecznego. Dobra książka ożywia nas i krzepi na duchu po troskach dnia całego.

Pokochoj dobre piśmie, a znajdziesz źródło zadowolenia i radości.

D. S.

Odpowiedzi grafologa

„Djabelek”, czy trafny pseudonim, nie zupełnie. Ten charakter jest bardzo stanowczy i uparty. Potrafi celu dopiąć i na swoim postawić. Zbyt wysokich aspiracji nie posiada. W życiu codziennym będzie obliczać każdy grosz i nieraz doprowadzi otoczenie do gorzkich łez. Nie daj, Boże, mieć męża sknerę — gorzej od powietrza, głodu, ognia i wojny. Tak! mążś lubi, gdy żona wygląda jak kurka, a jeszcze oskubana. Skąpstwo jest nie tylko wadą największą tego charakteru, ale i grzechem. Jeżeli Pan się zagniewa za tę wadę na grafologa, to kiedyś w przyszłości będzie wdzięczny. Radzę bliżej się przyjrzeć i przekonać. Jest otwarty, grzeczny, ale szczerzy nie zanadto. Nie siedzi tu dusza obrzydliwa. Potrafi obrazić się i zagniewać, bo jest zbyt drobiazgowy. Pracować lubi i w pracy dba o porządek. Więcej interesuje się swoją osobą niż bliskim otoczeniem. Proszę spytać głosu swego serca. Miłość zwycięży.

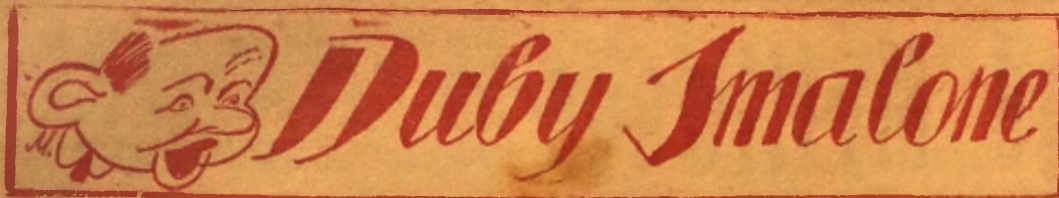
„Ryska”, chyba zaszło jakieś nieporozumienie, przypominam, że było u mnie takie piśmie i że odpowiedź była dana. Jest to charakter bardzo ruchliwy i niespokojny. Posiada Pani jedną wielką wadę. Radzę Pani pisać nie robić tych zakrętów, szczególnie w środku słów, to w języku grafologii ma bardzo ujemne znaczenie, nawet niepochwalebne. Poza tem Pani posiada otwarty i towarzyski charakter. Szczególnie lubi się wywnętrzać przed tymi,

którzy się podobają i do duszy podejść umieją. Też szczerze radzę wyrzucić pychę z serca i zbyt nie przeceniać swych sił. Tu zastosuj słowa: „P. Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje”. Cnoty pokory tu brak. Lubi Pani pierwsze miejsce i, niestety, czasem zapomina się wywdzięczyć tym, który dużo dobrego robili. To jest święta prawda. Niech więc kochana Pani zostawi swe wady w spokoju. Proszę cnotami się chwalić, a swą inteligencją i usposobieniem towarzyskim sobie wszystkie serca zaskarbić.

SKŁAD NASION
Gustaw Falcman

Daugavpils, 3. Janvāra ielā 55

Środki przeciwko szkodnikom
w sadach i ogrodach
Narzędzia pszczelarskie



HUMOR SOWIECKI

Ogonki

- Skąd masz te grzyby?
- Tu obok w lasku je zebrałem.
- A duża kolejka?

Muzeum propagandowe

W sowieckim muzeum zdrowia bolszewicy wystawili kilka świętych figur dla celów antyreligijnych. Na ulicy spotykają się dwie staruszki:
— A gdzie to śpieszysz, Agafjo? — mówi pierwsza drżącym głosem.
— A ja do muzeum zdrowia idę, pokłonić się świętym.

ROZRYWKI

UMYSŁOWE

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12					13	14	15			
16			17				18	19		
20							21	22		
23	24		25	26						
27				28			29	30		
31	32	33	34			35			36	
37		38				39	40		41	
42			43	44				45		
		46				47		48	49	
50					51			52	53	
54			55					56		
57	58	59				60				
61				62			63			

Znaczenie wyrazów

Poziome: 1. Dyktator Włoch; 8. koń; 12. jedno z państw bałtyckich; 13. zdrobn. imię żeńskie; 15. człowiek w jez. martwym; 16. zakończenie pacierza (wspak); 17. dawna stolica Polski (wspak); 19. dźwięk; 20. rosyjskie imię żeńskie; 21. minerał; 23. dama; 25. nazwisko kom. spraw zagr. ZSRR; 27. zaimek; 28. moneta włoska (y = i); 29. miara powierzchni; 30. zaimek wskazujący; 31. przeznaczenie; 33. znak, przepowiednia; 35. napój wysokowy; 36. imię męskie, pospolite w Skandynawji; 39. mongolskie wozy dwukołowe; 41. bieżnia (wspak); 42. środek komunikacji; 45. obuwie; 46. dzielnica Rumunii, o którą toczy się spór z ZSRR; 49. zwierzę pociągowe (n = Ń); 50. niefachowiec; 51. minister spraw zagr. Czechosłowacji; 53. jednostka miary oporu elektrycznego (wspak); 54. jak 25; 55. rzeka w Polsce; 56. inaczej powała; 57. kruchy, rozsypujący się; 60. nazwa polskich linii lotniczych (wspak); 61. parów (i = j); 62. niemiecka nazwa Lielupe; 63. minister spraw zagr. Francji.

Pionowe: 2. domki dla pszczół; 3. nazwisko ministra spr. zagr. W. Brytanji; 4. dyktator ZSRR; 5. jak 63 poziome; 6. trucizna zawarta w tytoniu; 7. zdrobn. imię żeńskie; 9. powód działania; 10. szal; 11. największe miasto w Turcji; 14. jak 29 poziome; 16. imię wielkiego cesarza Francji; 18. galezie; 22. kryjówka zwierząt; 24. nienormalny; 26. pytanie, które zawsze zadajemy przy płaceniu zaleźności; 32. dziecko; 34. człowiek małomówny; 35. prenumerator; 36. ptak żywiący się padliną; 38. powóz, którym wożono skazańców na Sybir; 40. rozwaliska; 43. drzewo liściaste; 44. dzień w tygodniu; 47. zapal; 48. najstarsza karta w grze; 52. Słynny powieściopisarz francuski; 54. owad; 58. litera grecka fonetycznie; 59. jest — w jez. łotewskim.

Starość nie radość

W komisariacie ludowym. Jakiś starszek tłumaczył coś pokornie urzędnikowi.

— Słuchajcie, towarzyszu, mam już sto lat skończonych. Chciałbym dostać się do domu starców.

— Sto lat? Każdy może powiedzieć, że ma sto lat. Macie jakieś dokumenty?

— Nie, towarzyszu...

— Nie, no to musicie przyprowadzić waszych rodziców, żeby zaświadczyli. Bez tego nie pójdziecie.

Trąba

Na wybrzeżu rzeki Moskwy siedzi jakiś obywatel sowiecki i gra na trąbie.

Przechodzeń zapytuje go:

— Co obywatel robi?

— Przecież słyszysz, że trąbię.

— Cały czas? Od rana do wieczora? Poco?

— Mam polecenie trąbić, dopóki nie wybuchnie rewolucja wszechświatowa.

— A czy dobrze za to płacą?

— Trzydzieści rubli miesięcznie.

— To niewiele.

— Tak niewiele. Nie jestem niezadowolony, bo pracę mam zapewnioną aż do śmierci.

Co w ławie piszczy

Cudowne dziecko

Ktoby miał czelność powiedzieć, że Magdusia nie była ładną? Ciekawie, czy znalazłby się taki śmiałek. Jeżeliby jednak znalazł się taki, należy wyznać go na ziemię udeptaną, na miecze obusieczne, czy na siekiery, na szable tureckie albo też na rapiry szwedzkie.

Trzeba być albo ślepym, albo bardzo złym, żeby twierdzić, że nie była ładną. Te oczy... takie ogromne, jak łyżki, długimi rzęsami poobklejane... jak u pięknych drogień lalek. Włosy w drobne loczki pokręcone, usteczka stałe w serduszko złożone, no i ta buziuchna okrągła, przemiała... Nie, niema chyba człowieka na świecie, któryby powiedział, że jest brzydka. A jeżeliby się znalazł taki wyrodek, nie długioby szpecił piękny świat. Prawdopodobnie nie zginałby on ani od miecza obusiecznego, ani od ciężkiej siekiery bojowej. Zginałby śmiercią haniebną, zmiażdżony przez pogardę samej Magdusi, rozszarpany przez oburzenie jej papy i mamy.

Niedługo po przyjeździe pokazano ją Tomkowi w jakiejś sali, a może w długim korytarzu. Pokazano palcem i powiedziano na ucho: „patrz, to jest cudowne dziecko!” Tomek długo stał, patrzył i myślał: „Czemu, — cudowne dziecko?” Patrzył, myślał, aż wreszcie ręką machnął. Nie podobała mu się. Pomyślcie tylko — nie podobała mu się!!! Tu krył się początek Tomkowej tragedji. Musiała go za takie „nie podobała” spotkać kara sroga. Wprawdzie nie powiedział tego głośno, nie przyznał się nawet do tak zbrodniczej myśli. To też nie zginał ani od szabli tureckiej, krzywej, a wielce strasznej, ani od rapiera szwedzkiego — prostego, lecz nie mniej niebezpiecznego. Karę zgotował mu los.

Tomek był zakochany na zabój, ale nie w niej — Magdusi, nie! Właśnie dlatego Magdusia nie podobała się Tomkowi, że już był zakochany. Co tu ukrywać — Tomek miał narzeczoną! Nigdy nie trzeba mieć narzeczonej, bo zawsze z tego powodu spotkać was musi coś straszego. Tomek wdychał, tęsknił i był wierny, ani spojrzął, ani się zagapił na jaką ładną dziewczynę. Narzeczeństwo trwało — sielskie anielskie... Aż nagle zagrzmiął grom straszny i bezlitosny piorun przebił serce Tomaszka...

Któregoś dnia przyszedł do narzeczonej. Była

DROBIAZGI

Mur znajdujący się w najbardziej opłakanym stanie: ściana placu w Jeruzolimie.

— Tego tylko brakowało! — wykrzyknął gość, gdy gospodarz postawił na stole butelkę koniaku.

— A to wyborny kawal! — zawołał gość, jadąc z apetytem wielki kawał szynki.

Charitas

Pan: — Kto tam dzwoni?

Pokojówka: — To ten bezrobotny, który śpiewał na podwórzu. Prosi, żeby mu dopomóc.

Pan: — Proszę mu powiedzieć, że nie mogę, niestety, tego uczynić, gdyż nie umiem śpiewać.

Nasi milusińscy

— Ależ, Stasieczku, jak ty znowu wyglądasz? Umazałeś się jak prosię. Wiesz przecież, co to jest prosię?

— Wiem, tatusiu — odpowiada malec — to jest dziecko starej świni.

Zegarek

Do lombardu miejskiego dzwoni telefon. Podchodzi dyżurujący urzędnik.

— Hallo?!

— Czy to lombard?

— Tak jest.

— Może pan będzie łaskaw powiedzieć mi, która jest godzina?

— Przepraszam pana bardzo, ale to nie jest biuro informacyj...

— ...Wiem ale u was jest mój zegarek.